

## Magia, parodia, cenzura. *Poniedziałek zaczyna się w sobotę* Arkadija i Borisa Strugackich – przekłady polskie wobec oryginału

AGNIESZKA BĄBEL

(Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa)

Żaden cenzor nigdy nie zmienia tekstu tak jak jego tłumacz. Cenzor może zdecydować o zastąpieniu każdego zwrotu „Niemcy Wschodnie” przez „NRD” i tym się zadowolili. Tłumacz musi podejmować tysiące takich decyzji.

Robert Looby<sup>1</sup>

Arkadij Natanowicz (1925-1991) i Boris Natanowicz (1933-2012) Strugaccy to jedni z bardziej znanych rosyjskich pisarzy drugiej połowy XX wieku, których pozycja literacka (mimo uprawianego „niepoważnego”, choć w pewnym okresie bardzo cenionego w ZSRR gatunku *science fiction*), wpływ i rozpoznawalność porównywane są często na gruncie polskim ze Stanisławem Lemem. Ich wspólna twórczość stanowi swoisty fenomen, o marce „bracia Strugaccy” pisze się wręcz jako o „jednym autorze w dwóch postaciach”<sup>2</sup>. Dla pokolenia młodych rosyjskich czytelników lat

1 R. Looby, *Censoring, Translation and English Language Fiction in People's Poland*, Leiden 2015, p. 7. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie tłumaczenia w tekście pochodzą od autorki artykułu.

2 „Братьев было двое – Аркадий и Борис, а писатель Стругацкий – один” ([http://www.library.ru/2/lit/sections.php?a\\_uid=79](http://www.library.ru/2/lit/sections.php?a_uid=79), stan z 2 grudnia 2018 r.). Czytelnicy, krytycy i badacze chętnie zastanawiali się nad sposobem działania tej spółki autorskiej, nierzadko usiłując przypisać starszemu z braci talent literacki i fantazję, młodszemu zaś zdolności redaktorskie i krytyczne spojrzenie. Podział pracy nie był jednak wcale tak oczywisty, po śmierci Arkadija Boris Strugacki napisał jeszcze dwie powieści, a pytany o samodzielną twórczość posłużył się w odpowiedzi wymowną metaforą: „piłowanie samemu ogromnego pnia dwuręczną piłą” (Г. Прашкевич, Д. Володихин, *Братья Стругацкие*, Москва 2011, wyd. drugie 2012, wyd. trzecie 2017, <https://biography.wikireading.ru/63863>, stan z 2 grudnia 2018 r.).

sześciziesiątych i siedemdziesiątych znajomość postaci, sytuacji i cytatów z ich powieści pozwalała na stworzenie prostego mechanizmu identyfikacyjnego – jak twierdził Jegor Gajdar, kto nie orientował się od razu w kodzie aluzji i odwołań, ten nie mógł zostać uznany za „swojego”<sup>3</sup>. O tym, jak wielką rolę w kształtowaniu świadomości tego pokolenia odgrywała twórczość Strugackich, mogą świadczyć surowe słowa jednego z redaktorów, a zarazem badaczy i wielbicieli, cytowane w biografii braci pióra Giennadija Praszkiewicza i Dmitrija Wołodichina:

» Najdalej poszedł badacz twórczości braci Strugackich L[eonid] Filippow, utrzymujący wręcz, że człowiek, który „nie czytał w młodości *Trudno być bogiem*, ma lukę w wykształceniu, co więcej – w wychowaniu. I jest to luka nie do zapelnienia”<sup>4</sup>.

Począwszy od debiutu w 1959 roku (*W krainie purpurowych obłoków*), pisarze wydali ogółem 46 utworów literackich (24 powieści oraz kilkanaście opowiadań i nowel<sup>5</sup>). Od 2017 roku wszystkie ich teksty (przywołane za wydaniem z 2000–2001) znajdują się w wolnym dostępie na oficjalnej stronie braci Strugackich: <http://www.rusf.ru/abs><sup>6</sup>.

3 „Я [...] не знаю, что еще столь же сильно воздействовало на интеллектуальную атмосферу молодежи в 60-70-е годы. Увлечение Стругацкими – это был своеобразный механизм идентификации. Оказавшись в новой компании, ты начинал по ходу разговора употреблять некие обороты со вполне очевидными аллюзиями [...] а если они не понимали, значит, были другими, может быть, хорошими, замечательными, но... скорее всего – чужими” (słowa Jegora Gajdara, cytowane przez Anta Skalandisa (pseudonim Antona Molczanowa), autora pierwszej biografii pisarzy (A. Скаландис, *Братья Стругацкие. Документальное произведение*, Москва 2008, <http://www.e-reading.club/book.php?book=135950>, stan z 24 listopada 2018 r.), a za nim w recenzjach książki, zob. np. O. Балла, *Жуки в муравейнике: братья Стругацкие и их пост-советские читатели*, „Новый мир” 2009, № 1, [http://magazines.russ.ru/novyj\\_mi/2009/1/ba19.html](http://magazines.russ.ru/novyj_mi/2009/1/ba19.html), stan z 24 listopada 2018 r.). O takim samym błyskawicznym porozumieniu osiągniętym w latach siedemdziesiątych między nastoletnimi czytelnikami rosyjskimi i czeskimi za pomocą nazwiska-hasła piszą we wstępie do książki *Братья Стругацкие* Giennadij Praszkievicz i Dmitrij Wołodichin (Г. Прашкевич, Д. Володихин, *От авторов*, <https://biography.wikireading.ru/63723>, stan z 2 grudnia 2018 r.).

4 Г. Прашкевич, Д. Володихин, *op. cit.*, <https://biography.wikireading.ru/63723> (stan z 2 grudnia 2018 r.).

5 Na marginesie można zauważyć, że z uprawianym przez braci Strugackich gatunkiem literackim w pewien sposób korespondują współczesne formy upamiętnienia pisarzy: nie doczekali się jeszcze otwarcia planowanego muzeum, natomiast ich nazwisko w 2014 r. otrzymał plac w Sankt Petersburgu, a także mała planeta (właśc. asteroida nr 3054), Strugatskija.

6 Strona pod redakcją Władimira Borisowa powstała w styczniu 1997 r., status oficjalnej uzyskała latem 1999 r. Założona została przez grupę wielbicieli i badaczy twórczości pisarzy „Ludeni” (nazwa pochodzi od terminu stworzonego w powieści Strugackich *Fale tłumią wiatr*, oznaczającego kolejny etap rozwoju ludzkości, następujący po *Homo sapiens sapiens* – czyli *Homo ludens*). Zamieszczono tam w wolnym dostępie utwory literackie Strugackich za wydaniem: А. Стругацкий, Б. Стругацкий, *Собрание сочинений*: 11 т., под общ. ред. С. Бондаренко, А. Филиппова, Санкт-Петербург: Terra fantastica; Донецк: Сталкер, 2000–2001.

Najnowsze wydanie dzieł pisarzy w 33 tomach, zawierające również wersje i brudnopisy utworów, dostępne jest jedynie w formie elektronicznej (zamówienie przez stronę [www.rusf.ru](http://www.rusf.ru)).

Powieść *Poniedziałek zaczyna się w sobotę* (wydanie książkowe 1965<sup>7</sup>) w zestawieniu stworzonym w 2012 roku przez miesięcznik „Mir fantastiki” została wymieniona jako jedna z pięciu najważniejszych w dorobku braci Strugackich<sup>8</sup>, tuż za legendarnym *Trudno być bogiem* (1963). Pozostałe pozycje to *Ślimak na zboczu* (1966–1968), *Piknik na skraju drogi* (1972) i *Miliard lat przed końcem świata* (1979), które można by nazwać „fantastyką moralnego niepokoju”. Między 1965 a 2014 rokiem *Poniedziałek... miał 48 rosyjskojęzycznych wydań* (i wciąż pojawiają się kolejne), prócz tego tłumaczenia na wiele języków obcych (angielski, bułgarski, chiński, czeski, esperanto, estoński, francuski, hiszpański, japoński, mongolski, niemiecki, polski, rumuński, słowacki, turecki, ukraiński, węgierski). Dwukrotnie został przeniesiony na ekran – jako *Понедельник начинается в субботу* w roku 1965 (reż. Aleksandr Bielinski) oraz jako swobodna adaptacja motywów z wątkiem romansowym pod tytułem *Чародеу* (reż. Konstantin Bromberg), przez samych braci w prywatnych zapiskach i korespondencji nazywana *musicalem*<sup>9</sup>. W roku 2008 wypuszczono na rynek grę komputerową osadzoną w realiach opisanych w tekście, wykorzystującą niektóre wątki i postaci.

*Poniedziałek zaczyna się w sobotę* bywa określane bardzo różnie: jako utopia z elementami satyry, jako parodia (jeden z najważniejszych polskich badaczy twórczości pisarzy Wojciech Kajtoch widzi w niej wyśmianie schematów promowanej w ZSRR po II wojnie światowej „fantastyki bliskiego celownika”, która miała opisywać wynalazki i odkrycia „możliwe do zrealizowania” w najbliższej, kilkuletniej przyszłości<sup>10</sup>), a nawet jako „baśń przenicowana” (określenie Joanny Papuzińskiej<sup>11</sup>). Ten kłopot

7 Cztery fragmenty ukazały się w czasopiśmie „Moskowskij komsomolec” (16, 18, 19, 23 sierpnia 1964 r.) jako *Сюета вокруг дивана: Сказка для научных работников младшего возраста*; pod tym samym tytułem wydrukowała pierwszą część powieści „Fantastika” (1954, s. 11-79), należąca do moskiewskiego wydawnictwa Molodaja gwardia, a rozdział pierwszy drugiej części pt. *Понедельник начинается в субботу* można znaleźć w piśmie „Iskatiel” (Moskwa 1964, nr 6, s. 106-112). Pełny tekst trzech części (*Сюета вокруг дивана, Сюета сюет, Всяческая сюета*) ujrzał światło dzienne dopiero w 1965 r. w wydawnictwie Dietskaja literatura (Moskwa).

8 [https://ria.ru/weekend\\_books/20121120/782134541.html](https://ria.ru/weekend_books/20121120/782134541.html) (stan z 24 listopada 2018 r.).

9 Np. list Arkadija Strugackiego do Borisa Strugackiego z 27 sierpnia 1978 r., cyt. za: W. Kajtoch, *Tajemnicze „Szczegóły życia Nikity Woroncowa”*, [https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/41613/kajtoch\\_tajemnicze\\_szczegoly\\_zycia\\_nikity\\_woroncowa\\_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/41613/kajtoch_tajemnicze_szczegoly_zycia_nikity_woroncowa_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y) (stan z 2 grudnia 2018 r.).

10 Zob. W. Kajtoch, *Bracia Strugaccy (zarys twórczości)*, Kraków 1993, s. 99. W opozycji do tego nurtu miała być stać „fantastyka wielkiego marzenia”, rozwijająca się w okresie odwilży w latach sześćdziesiątych. Późniejsza książka Kajtocha *Bracia Strugaccy* (Stawiguda 2016) jest rozszerzoną wersją pracy z 1993 r., uzupełnioną zaktualizowaną bibliografią oraz *Dodatkiem*, który zawiera przedruki polemik z Leonidem Rudmanem, Władimirem Diakonowem i Romanem Murinskim (pseud.). Dyskusje dotyczące m.in. zbyt jednostronnej interpretacji *Poniedziałku...* jako parodii rozpełtały się na łamach fanowskiego czasopisma „Poniedziałnik” po rosyjskim wydaniu książki w 2003 r.

11 J. Papuzińska, *Jak czytaliśmy braci S.*, w: *eadem, Drukowaną ścieżką*, Warszawa 2000, s. 59. Papuzińska również odbiera *Poniedziałek...* w sposób bardzo subiektywny i specyficzny, widząc w tej powieści „groteskę czy humoreskę”, w której „Baśń odarta zostaje z autonomii i godności, zgwałcona niejako, czego jaskrawym

z przyporządkowaniem gatunkowym, a co za tym idzie także z interpretacją tekstu wynika z jego bardzo specyficznej, „postmodernistycznej” formuły, zdecydowanie wyprzedzającej swoje czasy<sup>12</sup>. Koncept autorów polegał na zderzeniu ze sobą świata rodzimego (i obcego) baśniowego folkloru, zaludnionego postaciami takimi jak Smok Horynych, gadający kot, Naina Kijewna, mieszkanka chatki na kurzej nóżce, Kościej Nieśmiertelny, Wij, Merlin, wampiry, skrzaty, dziny i ifryty – oraz rzeczywistości instytutu naukowego, z własnego doświadczenia znanej Borisowi Strugackiemu, który jako astronom pracował w renomowanym Obserwatorium w Pułkowie pod Sankt Petersburgiem (ówczesnym Leningradem). Główny bohater, programista Sasza Priwałow, przez przypadek trafia do prowincjonalnego miasteczka Sołowiec, w którym mieści się INBADCZAM – Instytut Badania Czarów i Magii (ros. НИИЧАВО – Научно-Исследовательский Институт Чародейства и Волшебства). Trzy części powieści ukazują przygody Priwałowa, począwszy od noclegu w Chatnakurnożu, zabytku architektury sołowieckiej i muzeum INBADCZAM-u (gdzie następuje jego zetknięcie z magiczną kanapą-translatorem, przyrządem przekształcającym rzeczywistość realną w rzeczywistość baśniową), poprzez pierwszy, noworoczny dyżur w Instytucie (z dramatycznymi opisami ryzykownego eksperymentu wykluwania się „człowieka idealnego” w noc sylwestrową), po codzienność pracy w niezwykłych warunkach (na przykład przygotowywanie kolejnego numeru instytutowej gazetki ściennej) i udział w badaniach dotyczących możliwości wypraw w głąb fikcji literackiej lub w dyskusjach o teoretycznych i praktycznych aspektach podróży w czasie.

Dla współczesnego odbiorcy wiele elementów parodystycznych jest już nieczytelnych, dlatego też stała popularność tej „bajki dla młodszych pracowników naukowych” (tak bowiem brzmi rosyjski podtytuł *Poniedziałku...*) wśród kolej-

---

symbolem jest degradacja postaci”, a powieść „uznać można za swoisty manifest w obronie sił irracjonalnych i integralności baśni” (*ibidem*, s. 60).

- 12 Polscy badacze twórczości Strugackich raczej niewiele miejsca poświęcają w swoich pracach *Poniedziałkowi...* – przynajmniej na podstawie pozycji, do których udało mi się dotrzeć, można odnieść wrażenie, że traktują go jako niezbyt interesujące preludeum czwartej historii o przygodach Saszy Priwałowa, czyli znacznie bardziej drapieżnej *Bajki o Trójce* (1968). Dzieje się tak w przywołanych wcześniej książkach Wojciecha Kajtocha czy w rozprawie Mileny Chomik i Moniki Krajewskiej *Od nominacji do kreacji. Rzecz o przekładzie neologizmów „science fiction”* (Toruń 2011). Zdecydowaną różnicę tonacji między tymi powieściami, ale bez wartościowania tekstów, zauważa Teresa Dudek-Listwan, która wywodzi *Poniedziałek...* z tradycji dawnej powieści lotrzykowskiej (*eadem*, *Twórczość Arkadego i Borysa Strugackich (do roku 1985)*, Kielce 1991, s. 95) i podsumowuje: „O ile *Bajka* oraz *Ślimak* prezentują satyrę mroczną, podobną w klimacie do światów Sałtykowa-Szczedrina czy Aleksandra Suchowo-Kobylina, *Poniedziałek* nawiązuje swą tonacją do utworów Gogola i Bułhakowa” (*ibidem*, s. 97). Byłoby to spostrzeżenie bliskie komentarzowi Borisa Strugackiego, który po latach przyznał, że „*Poniedziałek* pisali dobrzy, radośni, bawiący się chłopcy... *Bajka* jest już pisana żółcią i octem” (A. Стругацкий, Б. Стругацкий, *Собрание сочинений*: 11 т., под общ. ред. С. Бондаренко, А. Филиппова, т. 3. 1961-1963, Санкт Петербург-Донецк 2001, <http://www.rus.ru/abs/books/bns-03.htm>, stan z 2 grudnia 2018 r.).

nych pokoleń zdaje się potwierdzać słuszność opinii Władimira Diakonowa, który twierdzi:

- » *Poniedziałek...* to przede wszystkim „wewnętrzna utopia”, nadzieja na pojawienie się nowego, masowego człowieka – uczonego, „maga”. Tak, tak, – powiedzmy – wszystko będzie identycznie jak w środowisku naukowym. I następuje zademonstrowanie tego środowiska „od wewnątrz”. Po drugie, to otwarta satyra na resztki stalinowskiej pseudonauki i – niezależnie – na administrowanie nauką w ogóle. Po trzecie, to satyryczne dzieło, ocean czystego humoru. I tylko, być może, gdzieś na czwartym miejscu – to kpina i parodia... (*Poniedziałek zaczyna się w sobotę* jest samoistny, a parodia – zawsze wtórna...)<sup>13</sup>.

Według niego tekst oczywiście zawiera wyraźne odesłania do rzeczywistości i jest w pewnym stopniu parodią:

- » Tak w 15-20 procentach. Mogę powiedzieć raz jeszcze: parodyjny [*sic!*] komponent w żadnym wypadku nie jest w *Poniedziałku...* ani głównym, ani decydującym. *Poniedziałek...* jest przede wszystkim pełną światła utopią [...]<sup>14</sup>.

Jest to też chyba odczytanie najbliższe zamierzeniom autorów, możliwym do odtworzenia z ich komentarzy, notatek i listów, których wymieniali bardzo wiele (gdyż Boris mieszkał na stałe w Sankt Petersburgu, a Arkadij w Moskwie).

Dwudziestego ósmego listopada 1963 roku Arkadij Strugacki donosił bratu:

- » Wpisałem nas w plan Detgizu [wydawnictwa Dietskaja literatura – A. B.] na 64 rok pod tytułem „Siódme niebo”. Tytuł jest na razie umowny, ale książeczkę warto by napisać. O magach. Lekkomysłną. Wesolutką. Bez wydziwiania. Co? Marzenie! Prawda?<sup>15</sup>

13 W. Kajtoch, *Bracia Strugaccy*, s. 474. We wszystkich cytatach zachowano pisownię oryginału.

14 *Ibidem*, s. 511.

15 Cyt. za: A. Скаландис, *op. cit.*, [http://www.e-reading.club/chapter.php/135950/19/Skalandis\\_-\\_Brat%27ya\\_Strugackie.html](http://www.e-reading.club/chapter.php/135950/19/Skalandis_-_Brat%27ya_Strugackie.html) (stan z 28 listopada 2018 r.). W tym samym liście Strugacki opisuje swoją buńczuczną zapowiedź pisania o wiedźmach i czarownikach, wygłoszoną na spotkaniu z czytelnikami, oraz skrajne reakcje odbiorców – od zachwytu po oburzenie: „...Выступал в Политехническом музее [...] Я с амвона как трахнул: «Нужно будет – про ведьм и колдунов напишем, нам наука не указ». Что тут было! Хохот, аплодисменты, негодование” (cyt. za: *ibidem*).

Stworzenie spójnej fabuły sprawiało twórcom sporo kłopotów, jak przyznawał ten sam Arkadij Strugacki:

- » Same drobiazgi przychodzą do głowy: wszedł, nie rzucając cienia, kierownik działu kadr. Albo Kościej Nieśmiertelny pracuje jako portier, a jajo z jego życiem jest przechowywane w sejfie u kier. tajnej administracji. Magów koniecznie napiszemy. Trzeba tylko jeszcze trochę poczytać o filozofii współczesnej nauki<sup>16</sup>.

Powieść rozwijała się i ewoluowała przez dłuższy czas (od wpisania do planu wydawniczego do publikacji upłynęły przynajmniej dwa lata, ale pierwsze pomysły pojawiły się wcześniej, już w latach pięćdziesiątych<sup>17</sup>), a współpracownicy z Pułkowskiego Obserwatorium chętnie dokładali swój udział. Dlatego też Boris Strugacki w komentarzach zamieszczonych w jedenastotomowym wydaniu *Dzieł zebranych* w części poświęconej *Poniedziałkowi*... po latach napisał, że było to w znacznej mierze beztrudne dzieło wspólne, istny „konkurs radosnej twórczości amatorskiej”, w którym gromadzone hasła, wierszyki i koncepty (w rodzaju plakatu „Czy jesteśmy potrzebni sami sobie?” w Dziale Sensu Życia kierowanym przez maga Christobala Juntę lub rymów z gazetki ściennej pt. „O przodującą magię”, wzorowanej na redagowanym między innymi przez Borisa Strugackiego „За новое Пулково”) miały różnych ojców<sup>18</sup>. Na szczególne podziękowania zasłużyły sobie dwie współpracownice z Pułkowa, których wkład okazał się fundamentalny: „Lidia Aleksandrowna Kamionko, współautorka znakomitego zdania, z którego narodziła się fabuła: «KANAPY NIE BYŁO», i Natalia Aleksandrowna Świącicka, która wy-

16 List Arkadija Strugackiego do Borisa Strugackiego z 12 maja 1963 r., cyt. za: *ibidem*.

17 Boris Strugacki tak wspominał w komentarzach: „Powieść o magach, wiedźmach, czarownikach i czarodziejach była przez nas wymyślona już dawno, jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych. Zupełnie nie wyobrażaliśmy sobie z początku, co się tam będzie działo, wiedzieliśmy tylko dokładnie, że bohaterami powinny być postaci bajek, legend, mitów i opowieści grozy wszelkich epok i narodów. A to wszystko na tle instytutu naukowego z całym jego sztafżem, dobrze znanym jednemu ze współautorów z własnego doświadczenia, a drugiemu – z opowiadań licznych znajomych naukowców. Przez długi czas zbieraliśmy żarty, przezwiska, zabawne charakterystyki przyszłych bohaterów i zapisywaliśmy je na oddzielnych karteczkach (które z reguły się gubiły). Ale prawdziwych postępów nie było: w żaden sposób nie mogliśmy wymyślić ani akcji, ani fabuły” (B. Стругацкий, *Комментарии к пройденному: 1961-1963*, в: А. Стругацкий, Б. Стругацкий, *Собрание сочинений*, т. 3. 1961-1963, *op. cit.*, <http://www.rusf.ru/abs/books/bns-03.htm>, stan z 2 grudnia 2018 r.).

18 „Вообще, *Понедельник* – в значительной степени есть капустник, результат развесселого коллективного творчества.

«Нужны ли мы нам?» – такой лозунг действительно висел в одной из лабораторий, кажется, ГОИ [Государственный оптический институт имени Вавилова – А. В.].

«Вот по дороге едет ЗИМ, и им я буду задавим» – гениальный стих моего старого друга Юрия Чистякова, великого специалиста по стихосложению в манере капитана Лебядкина.

«Мы хотим построить дачу. Где? Вот главная задача...» – стихок из газеты «За новое Пулково» (*ibidem*).

myślała ten beznadziejnie smutny, a może wręcz przeciwnie, radośnie optymistyczny aforyzm «Poniedziałek zaczyna się w sobotę!»<sup>19</sup>. To właśnie żartowi Świącickiej z nieistniejącą książką Ernesta Hemingwaya powieść „o magach”, funkcjonująca w notatkach pisarza pod roboczymi tytułami *Siódme niebo*, *Ósme niebo*, zawdzięcza swój ostateczny tytuł<sup>20</sup>.

Natasza Świącicka wspólnie z Borisem Strugackim uczestniczyła w wydawaniu wspomnianej ściennej gazetki Obserwatorium «За новое ПУЛКОВО» (zebranie kolegium redakcyjnego zostało uwiecznione w ostatniej części powieści). Trzeci członek redakcji pisma INBADCZAM-u, kinooperator Sania Drozd, to w istocie Aleksandr Kopyłow, inżynier samouk i jeden z konstruktorów ogromnego radioteleskopu RATAN-600. Tajemnicza funkcja kinooperatora, jaką sprawuje w *Poniedziałku...*, ma charakter żartu skierowanego do wtajemniczonych – otóż pułkowscy astronomowie z wielkim entuzjazmem powitali wysłanie na orbitę przez ZSRR 4 października 1957 roku pierwszego sztucznego satelity Ziemi i uczcili to wydarzenie przygotowaniem animowanego filmu o sputniku, z muzyką i wierszami, które to dzieło robiło furorę na zjazdach i konferencjach naukowych. (Warto na marginesie wspomnieć, że rysunki wykonano chałupniczą metodą, kolorowym tuszem na odwrotnej stronie rolki tapety, przeciąganej potem przed silną lampą projektora, który rzucał obraz na ekran za pomocą całego systemu lusterek i soczewek). Strugacki odpowiadał za wiersze i ich wykonanie, a opieka nad „całą elektroniką” (światło, magnetofon, muzyka itd.) leżała właśnie w gestii Kopyłowa<sup>21</sup>.

Literackiego portretu doczekał się również administrator hotelu asystenckiego w Pułkowie, Ilja Matwiejewicz Gaszkow (utrwalony w powieści jako dyrektor administracyjny Modest Matwiejewicz Kamieniojad, „człowiek potężny, nieugięty i ponadto fantastyczny ignorant”), który kontrolował metraż rodzinnego mieszkania Strugackich w Leningradzie, żeby upewnić się, czy Borisowi Strugackiemu na pewno przysługuje służbowy pokój.

19 *Ibidem*.

20 W kwietniu 1962 r., u szczytu powszechnej mody na „Hema”, Świącicka zadzwoniła do dyżurującego w Pułkowie Borisa Strugackiego z pilną informacją, że w Leningradzkim Domu Książki rzucili właśnie nowy tomik Amerykanina pt. *Poniedziałek zaczyna się w sobotę*. „Serce BN wtedy podskoczyło i słodko omdlało. To było takie celne, takie czysto Hemingwayowskie wyrażenie – powściągliwie smutne, surowo beznadziejne, chłodne, a zarazem tak diabelnie ludzkie... Poniedziałek zaczyna się w sobotę, to znaczy: w naszym życiu nie ma żadnego święta, codzienność przechodzi znowu w codzienność, szarzyzna pozostaje szarą, jałowość – jałowością... BN nie wahał się ani przez sekundę. «Brać! – wrzasnął. – Brać, ile tylko dadzą. Za każde pieniądze!...»». Odpowiedział mu anielski śmiech...” (*ibidem*). Fikcyjny Hemingwayowski tytuł miał stać się później zaczynem nigdy nienapisanej smutnej opowieści o nieodwzajemnionej miłości, aby wreszcie nabrać nieoczekiwanie optymistycznego odcienia w historii o magach ponad wszystko kochających swoją pracę, której z lubością oddają się nawet w święto.

21 A. Скаландис, *op. cit.*, [http://www.e-reading.club/chapter.php/135950/19/Sklandis\\_-\\_Brat%27ya\\_Strugackie.html](http://www.e-reading.club/chapter.php/135950/19/Sklandis_-_Brat%27ya_Strugackie.html) (stan z 28 listopada 2018 r.).

- » Od razu aż chce się dodać, że nie tylko Modest Matwiejewicz, ale i bardzo wiele postaci *Poniedziałku...* miało swoje pierwowzory. Na przykład Fiodor Simeonowicz jest wzorowany na Iwanie Antonowiczu Jefremowie<sup>22</sup>, a Janus Poliektowicz<sup>23</sup> mocno przypominał ówczesnego dyrektora Obserwatorium Pułkowskiego, Aleksandra Aleksandrowicza Michajłowa. Co prawda Christobal Hozewicz<sup>24</sup> to prawie czysta fantazja, ale profesor Wybiegałło był skrzyżowaniem akademika Łysenki i pewnego znanego pisarza<sup>25</sup> – BN [Boris Natanowicz – A. B.] prosił, aby nie wspominać jego nazwiska<sup>26</sup>.

Pomimo tych nader konkretnych personalnych odniesień oraz publicystycznego wręcz zakorzenienia utworów Strugackich w klimacie epoki ciągle niesłabnąca popularność *Poniedziałku...* dobitnie świadczy, że nie jest on tylko „powieścią z kluczem”, budzącą chwilową sensację w danym środowisku i czytelną jedynie dla jego przedstawicieli. Bohaterowie noszą cechy znacznie bardziej uniwersalne – wiele postaci, zwłaszcza pozytywnych, można widzieć jako barwne kreacje naukowców

- 22 Iwan Jefremow (1908-1972) – paleontolog (w wyprawach odwiedził niemal całą azjatycką część ZSRR) i pisarz, wychowany na powieściach Verne’a, „legendarna postać radzieckiej fantastyki”, autor m.in. słynnej utopii *Mgławica Andromedy* (1957), który bardzo cenił twórczość Strugackich, a także chętnie służył młodszemu kolegom radą i pomocą (zob. [http://encyklopediafantastyki.pl/index.php/Iwan\\_Jefremow](http://encyklopediafantastyki.pl/index.php/Iwan_Jefremow), stan z 2 grudnia 2018 r.). Jego literackim *alter ego* miałby być Fiodor Simeonowicz Kiwrin, szef Działu Szczęścia Linearnego, mag potężnej postury i wielkiej wiedzy, znany z burzliwej przeszłości i niepoprawnie optymistycznego nastawienia do świata, który podsuwa Saszy Priwałowowi zachodnie lektury (kryminały Gardnera, książki Asimova i Bradbury’ego).
- 23 Kierujący INBAD CZAM-em Janus Poliektowicz Niewstrujew to „dyrektor idealny”, jeden człowiek w dwóch osobach: U-Janus, czyli uczony światowej klasy, i A-Janus – średni administrator. Fenomen Janusa polega, jak się okazuje w ostatniej części powieści, na podróży w czasie – wskutek przeprowadzonego eksperymentu od pewnej chwili zaczął cofać się w przeszłość, co pozwoliło mu „rozdwoić się” i uczyć młodszego siebie.
- 24 Christobal Hozewicz Junta, „prosty były Wielki Inkwizytor”, szef Działu Sensu Życia, odznaczający się wybitną inteligencją i niepospolitą bezwzględnością (wszystkie eksperymenty naukowe przeprowadza na sobie lub na współpracownikach). Instytutowe plotki głoszą, że znakomicie posługuje się szpadą, a w gabinecie trzyma wypchane truchło standartenführera SS w pełnej gali, który sam był świetnym dermoplastą. „Ale Christobal Hozewicz był szybszy. Lubił wyprzedzać – zawsze i we wszystkim” (A. i B. Strugaccy, *Poniedziałek zaczyna się w sobotę*, tłum. I. Piotrowska, Warszawa 1989, s. 127). Jak dowodzi porównanie rozmaitych wersji tekstu powieści, postać Junty padła ofiarą pewnych ingerencji (cenzury bądź tłumacza), usuwających ryzykowne z różnych względów wzmianki.
- 25 Naukowiec szarlatan Ambroży Wybiegałło, twórca takich szeroko reklamowanych w prasie projektów jak samowykopująca się marchew, robak, który sam nadziewa się na haczyk, czy też samoobuwające się buciki (niestety, zupełnie nieodporne na kurz i wilgoć), to karierowicz, „naukowy awanturnik” i agresywny demagog, postać, która obok tępego biurokraty Modesta Matwiejewicza zupełnie zdominowała dla części badaczy wymowę powieści i uwieńczone powodzeniem działania znacznie liczniejszych bohaterów pozytywnych. W tajemniczym pisarzu można się dopatrywać Wiktora Saparina (1905-1970, autora książek z nurtu „fantastyki bliskiego celownika”, który w 1955 r. wydał opowiadanie *Volszebnyyje botinki* – o butach z nieścierającą się podeszwą (zob. W. Kajtoch, *Bracia Strugaccy (zarys twórczości)*, s. 25).
- 26 A. Skalandis, *op. cit.*, [http://www.e-reading.club/chapter.php/135950/19/Skalandis\\_-\\_Brat%27ya\\_Strugackie.html](http://www.e-reading.club/chapter.php/135950/19/Skalandis_-_Brat%27ya_Strugackie.html) (stan z 28 listopada 2018 r.).



idealistów, posługujących się w rozmowach tym typem humoru i ironii, który można spotkać w radzieckich komediach tamtego okresu<sup>27</sup>.

Autoironiczność powieści potwierdzałoby ogólne motto (oprócz cytatów umieszczanych na początku poszczególnych rozdziałów), zaczerpnięte z *Nosa* Nikołaja Gogola: „Но что страннее, что непонятнее всего, это то, как авторы могут брать подобные сюжеты, признаюсь, это уж совсем непосижимо, это точно... нет, нет, совсем не понимаю. Н.В. Гоголь”. Owo motto, opatrujące cały tekst powieści swoistym nawiasem, pojawia się i znika w różnych wydaniach rosyjskich (i polskich). Jest obecne w wydaniu „kanonicznym” utworów z lat 2000-2001<sup>28</sup>, ale brakuje go na przykład w opartym na tej wersji wydaniu moskiewskiego Izdatielstwa AST z 2016 roku. Można w nim widzieć przemyślnie zabezpieczenie się autorów przed zbyt poważną lekturą ze strony cenzury – albo beztrioskie puszczanie oka do czytelnika.

Pierwszy polski przekład z roku 1970, pióra Ireny Piotrowskiej<sup>29</sup>, wydany przez Państwowe Wydawnictwo „Iskry” w serii „Fantastyka – Przygoda” (druk ukończono w sierpniu 1970) jest pozbawiony cytatu z Gogola. Pojawia się on w wydaniu drugim tego samego tłumaczenia z 1989 roku<sup>30</sup>. Już ta zmiana na samym początku sugeruje uważniejsze przyjrzenie się wydaniom z czasów PRL-u, które są traktowane jako pierwodruk polski i jego reprint (takie też informacje można znaleźć w stopkach

27 Zob. Г. Прашкевич, Д. Володихин, *op. cit.*, <https://biography.wikireading.ru/63863>, (stan z 2 grudnia 2018 r.). Biografowie twierdzą pr. w rozdziale 41, że „Привалов из Понедельника... – это, в сущности, тот же Шурик из *Кавказской пленницы* или *Операции «В1»*”.

28 Określenie używane przez Wojciecha Kajtocha i jego partnerów rozmowy w dyskusji o twórczości Strugackich w związku z kwestiami cenzury i autocenzury („książkę [*Bracia Strugaccy (zarys twórczości)*] – A. B.] pisałem ładnych parę lat przed ukazaniem się wariantów kanonicznych (i jeszcze: wariant kanoniczny to w praktyce ostateczny wariant, który autor chce pozostawić potomności, a nie wariant pierwotny, przed redakcją i cenzurą)” – W. Kajtoch, *Bracia Strugaccy*, s. 545). W pierwszej wersji pracy z 1993 r. („niedoskonałej monografii”) badacz zastrzega się, że „można w sposób uzasadniony przypuszczać, że wzmiankowane teksty swój ostateczny kształt zawdzięczają jeszcze innym «współautorom» – cenzorom i redaktorom” (*idem*, *Bracia Strugaccy (zarys twórczości)*, s. 9). Nie jest łatwo obecnie w Polsce dotrzeć do różnych wersji rosyjskich omawianej powieści – w warszawskich bibliotekach (np. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego czy powiązana z nią Biblioteka Wydziału Lingwistyki Stosowanej) znajdują się jedynie wydania z XXI wieku, oparte właśnie na „kanonicznym” wydaniu *Собрание сочинений* (11 т., *op. cit.*) z lat 2000-2001. Takie też udało mi się znaleźć w rosyjskich bibliotekach cyfrowych.

29 Irena Piotrowska tłumaczyła wyłącznie z języka rosyjskiego, przekładała m.in. teksty Jurija Bondarewa, Aleksandra Grina, Antona Makarenki, Andrieja Platonowa i Wasilija Szukszyna (baza danych Biblioteki Narodowej wymienia jej nazwisko przy 91 pozycjach); pracowała dla takich wydawnictw jak PIW, Książka i Wiedza, Nasza Księgarnia, Czytelnik, Iskry. Przetłoczyła trzy powieści Strugackich: *Trudno być bogiem* (1974), *Drugi najazd Marsjan* (1983) oraz właśnie *Poniedziałek...* (1965).

30 Ma tam ono następujące brzmienie: „...Lecz co dziwniejsze, najdziwniejsze ze wszystkiego: jak autorzy mogą brać podobne tematy? Przyznam się, że to już całkiem niepojęte, po prostu... nie! nie! nic a nic nie rozumiem. Mikołaj Gogol”. Zob. tabela na końcu artykułu: „*Poniedziałek zaczyna się w sobotę*” Arkadija i Borisa Strugackich – porównanie tekstu oryginału i przekładów polskich (wybrane fragmenty – pominięcia i odmiany znaczące). W tekście głównym podawano numery stron tylko w przypadku, gdy cytaty nie pojawiają się w tabeli, aby nie powtarzać informacji.

redakcyjnych), a porównanie istniejących przekładów dwudziesto- i dwudziestopierwszowiecznych ukazuje ciekawe – i znaczące – różnice.

*Poniedziałek...* dotychczas ukazał się w Polsce czterokrotnie – trzy razy w tłumaczeniu Ireny Piotrowskiej (1970, 1989, 1996<sup>31</sup>) i raz w przekładzie Ewy Skórskiej (2009). Informacje na stronach redakcyjnych pod pewnymi względami obfitują w wiele szczegółów (data ukończenia druku, wysokość nakładu itp.), jednak z drugiej strony są bardzo niezadowolające – wydania z XX wieku nie informują o dacie pierwodruku tekstu oryginalnego, który stał się podstawą tłumaczenia, a edycja dwudziestopierwszowieczna, która jako pierwsza stosuje zapis copyright, w przypadku Strugackich odsyła do 1964 roku, czyli do pierwodruków prasowych<sup>32</sup>.

Wydanie z 1989 roku (owoc współpracy warszawskich Iskier i moskiewskiej Radugi) jest określone w stopce po prostu jako drugie – porównanie tekstu wskazuje jednak, że mamy do czynienia z edycją poprawioną, w której usunięto wyraźne błędy lub zamieniono pewne sformułowania na bardziej fortunate. Przykładem może być groźba rzucona przez dyżurującego bohatera w stronę agresywnych wampirów z wivarium Instytutu – rosyjskie pytanie „Осины захотел?” w pierwszej wersji przełożono jako „Różga ci pachnie?” (s. 130), w drugiej natomiast (zgodnie z tradycyjnymi zaleceniami rodem z demonologii ludowej) „różgę” zastąpił już „kołek osikowy”. Dosłownie skopiowane z oryginału „oddziały” w późniejszym wydaniu zostały zastąpione „działami” instytutu naukowego, tytuł *Міот czarownicy* (*Malleus malleficarum*, s. 309) poprawiono zgodnie z przyjętym polskim zapisem, czyli *Міот на czarownicy*. Nazwisko szefa Działu Obsługi Technicznej INBAD CZAM-u, Саваофа Бааловича Одина, które pierwotnie spolszczono jako „Sabaoth Baalewicz Jeden”, w wydaniu z roku 1989 zamieniono na „Odyn” – w tym wypadku dosłowność pozwala na zachowanie żartu-aluzji mitologicznej. W drugim wydaniu regułą jest raczej dalsze spolszczanie nazw własnych (kot Wasyli zostaje Bazylim, a smok Gorynycz – Horynyczem). Zdecydowanym poprawkom stylistycznym poddano na przykład krótką relację o doświadczeniach życiowych maga Fiodora Kiwrina (nieodmiennie ciężkich mimo zmieniających się władców) – między innymi „rękopisy jego dzieł spalono mu na plecach” (zmienione na: „spalono mu na gołym grzbiecie”) i „obcięto mu nozdrza” (później jako: „wyrwano mu nozdrza”), co znacznie wzmacnia wymowę obrazu. Poprawki te przede wszystkim mają charakter „wygładzania”

31 Wydanie z 1996 r. opublikowało wydawnictwo Cypniew z Łodzi. To jest to przedruk wersji z 1989 r. (Iskry–Raduga), pozbawiony motta i wszystkich przypisów (czy to odautorskich, czy to pochodzących od tłumaczki), dlatego też w dalszych porównaniach nie będzie brany pod uwagę. Na marginesie można dodać, że w stopce brak jakiegokolwiek powołania się na poprzedników, co również stanowi mimowolne świadectwo obyczajów epoki – w pierwszych latach przemian ustrojowych w Polsce powstawało mnóstwo efemerycznych firm wydawniczych o charakterze komercyjnym, kwestie praw autorskich traktowano zaś nader swobodnie.

32 Obejmowały one tylko fragmenty powieści – zob. przypis 6.

przekładu, ale można trafić również na fragment, który w niezręcznym (a może ostrożnym) tłumaczeniu z 1970 roku był prawie niezrozumiały, a skorygowanie czyni go znacznie jaśniejszym (choć i ryzykownym ze względów cenzuralnych). Chodzi mianowicie o passus, w którym doświadczony mag Junta i młody programista Priwałow nie potrafią poradzić sobie z nowym zadaniem i oddają się pełnej pasji samokrytyce, uważając, że nie są godni pracy naukowej. Na propozycję przejścia na emeryturę Christobal Junta odpowiada odmownie i sugeruje, że „его надлежит пустить на удобрения”, co w pierwszej wersji tłumaczka oddaje słowami: „powinien przejść na produkcję nawozów sztucznych”. Drugie wydanie jest pod tym względem znacznie bardziej bezceremonialne, odpowiednie zdanie miażdżącej opinii maga na własny temat brzmi: „nadaje się tylko w charakterze nawozu dla gleby”. (Warto tu może zaznaczyć, że żarty o wysłaniu nieudolnego programisty do wyrębu lasu w obu wydaniach dwudziestowiecznych przełożono dość oględnie, proponując zamiast tego pracę przy „ładowaniu drewna”).

Drugie tłumaczenie *Poniedziałku...* na język polski zostało wykonane przez Ewę Skórską<sup>33</sup> i ukazało się nakładem wydawnictwa Prószyński Media w 2009 roku. Ta sama oficyna (jeszcze jako Prószyński i S-ka) wznawiała w roku 2008 powieści *Trudno być bogiem* i *Drugi najazd Marsjan* w tłumaczeniu Ireny Piotrowskiej – nie wiadomo, co spowodowało, że nie zdecydowano się na przedruk również *Poniedziałku...*, a zamiast tego zlecono inny przekład, który mimo że nie jest przecież dziełem tłumacza początkującego, nosi wyraźne piętno pośpiechu. Niektóre fragmenty przełożono w sposób tak dosłowny (a nawet automatyczny), że tekst staje się wręcz niezrozumiały – na przykład w oryginale dyżurujący Priwałow na prośbę o klucze do sejfów odpowiada koledze: „Иди ты в баню. Я лицо материально ответственное”, co polska tłumaczka oddaje jako: „Poszedłbyś, Roman, do łaźni. Ja tu jestem osobą odpowiedzialną materialnie” (s. 128), nieudaną zaś próbę magicznego wyniesienia upragnionego sejfów („Роман усталился на сейф и весь напрягся, но сейф был либо заговорен, либо привинчен к полу”) tłumaczy tym, że sejf był „albo zamówiony, albo przykręcony do podłogi” (s. 128<sup>34</sup>). Inny mag przygotowuje się do rzucenia zaklęcia „materialnego” („Витька

33 Ewa Skórska (w bazie Biblioteki Narodowej jako Ewa Skórska-Filip, autorka 119 przekładów) tłumaczy z języka angielskiego i rosyjskiego, przede wszystkim literaturę popularną: *science fiction*, fantasy i kryminały (takich autorów jak Andriej Bielanin, Kir Bułyczow, Siergiej Łukjanienko, Nikołaj Perumow, Daria Doncowa, Tatiana Polakowa, głównie dla wydawnictw Amber, MAG, Prószyński Media), ale też Aleksandra Sołżenicyna (*Kochaj rewolucję*, 2009) czy Iwana Turgieniewa (*Zapiski myślowego i inne opowiadania*, 2013). Dotychczas przełożyła sześć powieści Strugackich: *Miasto skazane* (Amber 1999), *Stażysci* (Amber 2001), *Południe. XXII wiek* (Amber 2001), *Drapieżność naszego wieku* (Prószyński i S-ka, 2003), *O przyjaźni prawdziwej. Próba ucieczki* (Amber 2003), *Poniedziałek...* (Prószyński Media, 2009).

34 Nawiasem mówiąc, nawet w znaczeniu funkcjonującym w folklorze jest to pomysł dość niefortunny – „zamówić”, czyli magicznie wyleczyć, można bowiem chorobę, a nie przedmiot.

замер в классической позе для материального заклинания” (s. 120), podczas gdy chodzi tu o zaklęcie powodujące materializację przedmiotów. Podobnie dosłownie (i chyba nieuważnie) zostaje spolszczona cała scenka, ukazująca pospieszne i chaotyczne tworzenie gazetki ściennej:

» Роман повернулся к нему.

– У нас будет сегодня заголовок или нет?

– Будет, – сказал Дрозд. – Я уже букву „К” нарисовал.

– Какую „К”? При чём здесь „К”?

– А что, не надо было?

– Я сейчас умру, – сказал Роман. – Газета называется „За передовую магию”. Покажи мне там хоть одну букву „К”!

Дрозд, уставясь в стену, пошевелил губами.

– Как же так? – сказал он наконец. – Откуда же я взял букву „К”? Была же буква „К”!

Роман рассвирепел и приказал Почкину разогнать всех по местам. Меня со Стеллой отдали под команду Корнеева. Дрозд лихорадочно принялся переделывать букву „К” в стилизованную букву „З”.

Obie autorki przekładów tytuł „За передовую магию” oddały jako „O przodującą magię” (trafnie używając formy biernika postulatywnego, uważanej za firmowy znak nowomowy w ówczesnych nagłówkach gazetowych). Irena Piotrowska pamiętała jednak o konsekwentnym zachowaniu podobieństwa kształtu liter, dlatego roztargniony Sania Dрозd maluje u niej „G”, a potem gorączkowo przerabia je na ozdobne „O” (s. 290). W przekładzie z 2009 roku nieuważny grafik musi wysilić się znacznie bardziej, bo co prawda rosyjskie „З” stało się polskim „O”, ale drugą literę pozostawiono już bez zmian, zatem: „Dрозд zaczął gorączkowo przerabiać K na stylizowane O” (s. 197).

Przekład dosłowny, na co od dziesiątków lat za poetą Dantem Gabrielem Rossettim zwracają uwagę przede wszystkim praktycy trudnej sztuki translacji, wcale nie oznacza przekładu wiernego<sup>35</sup>. Często zdradza natomiast brak dobrego zrozumienia sensu oryginału. Dlatego też dosłowność tłumaczenia z 2009 roku trudno uznać za zaletę. Z drugiej strony jednak zachowanie wtrętów obcojęzycznych pojawiających się w tekście rosyjskim sprzyja oddaniu szczególnego kolorytu powieści, na której kartach spotykają się postaci z różnych systemów religijnych, wierzeń, krajów i epok. Takie określenia jak *lieu* (franc. ‘mila’) czy *kitsune* (specyficzna odmiana wilkołaka

35 Już w połowie XIX w. w tłumaczeniach poezji Rossetti rozróżniał „literality” i „fidelity” (K. Hejwowski, *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa 2006, s. 26).

występująca w legendach chińskich i japońskich – ludzie zmieniający się w lisy) pojawiają się w oryginale, natomiast wydania z czasów PRL-u je pomijają, co na pewno w jakiś sposób zubaża tekst<sup>36</sup>.

Charakterystyczna jest jeszcze jedna różnica między oboma tłumaczeniami powieści, a polega ona na liczbie przypisów. Irena Piotrowska zachowuje trzy przypisy autorów (mają one charakter językowy: komentarz do wtrętów Wybiegały w pseudofrancuskim „dialekcie” i przekład dwóch zdań w języku staroangielskim z dialogu Romana z Merlinem) oraz dodaje jeden własny (lokalizacja cytatu z Horacego). W przekładzie Ewy Skórskiej mamy już dwadzieścia siedem przypisów – tłumaczone są nie tylko wszystkie zdania angielskie i francuskie (w tym ostatnim przypadku z podaniem poprawnego brzmienia oryginału), ale także maksymy łacińskie<sup>37</sup>, a nawet pewne realia i aluzje literackie! O ile można się zgodzić, że czytelnik nie domyśli się, od czego pochodzi skrót BESM (Большая электронная считателная машина, s. 13), o tyle ma prawo zastanawiać cytowanie w przypisie zwrotki z Puszkinińskiego *Rustana i Ludmiły* (s. 22), aby zwrócić uwagę na zabawy literackie w opisach nadmorskiego Łękomorza / Łukomorza, a już na pewno wątpliwe, czy odbiorcy wiele wyjaśni informacja, że „W polskim folklorze nierozmienna pięciokopiejkówka znana jest jako zaczarowany pieniążek” (s. 40).

36 Niekiedy tłumaczki nie miały chyba wielkiego wyboru – np. w rosyjskim oryginale spotykamy aż 3 wyrazy o różnym zakresie znaczeniowym stosowane na określenie wilkołaka: „вервольф”, „кицунэ”, „оборотень”; Piotrowska używa w ich miejsce jednego: „wilkołak”, Skórska dwóch: „wilkołak”, „kitsune”. Przekładanie z jednego języka na drugi, rozumiane jako tłumaczenie tekstu z jednej kultury na inną, nieuchronnie wiąże się ze stratami pewnych odcieni znaczeniowych oryginału – takie straty przede wszystkim w sferze absurdalnego humoru Strugackich można zauważyć choćby w przypadku pierwszego spotkania protagonisty z Witką Korniejewem, opisanym jako lewitujący „здоровенный детина в тренировочных брюках и в полосатой гавайке навывпуск” (owa „pasiasta hawajka” w przekładzie Ireny Piotrowskiej zamienia się w „pasiastą koszulkę”, u Ewy Skórskiej zaś w „hawajską koszulę”). Obie tłumaczki rezygnują z jakiegoś elementu obecnego w oryginale. Podobnie rzecz się ma z tłumaczeniem słowa „ступа”, czyli ‘stępa’ – ulubiony sprzęt gospodarski służący rosyjskiej Babie Jadze do latania (prymitywne naczynie kamienne lub drewniane, w którym rozcierano zboże drewnianym ubijakiem; wąskie i wysokie stępy mierzyły nawet kilkadziesiąt centymetrów). Polskie czarownice nie używają do latania naczyń, posługują się natomiast innymi narzędziami gospodarstwa domowego – najczęściej posiadają miotły, łopaty lub ożoga. Być może właśnie ta różnica folklorystyczna skłoniła Irenę Piotrowską do użycia słowa „stępor” (‘drewniany tłuczek, ubijak’). Ewa Skórska tłumaczy określenie dosłownie (i rzeczywiście, etnografowie nazywają niekiedy stępe „moździerzem kaszarskim”), ale współczesnemu czytelnikowi „moździerz” kojarzy się raczej z niewielkim mosiężnym lub porcelanowym naczyniem używanym do rozdrabniania przypraw w kuchni bądź rozcierania składników leków w aptekach. „Moździerz” w drugim znaczeniu jest też rodzajem działła – i może tę dwuznaczność chciała wykorzystać tłumaczka. W obu przekładach gubi się chyba jednak humor oryginału, w którym baśniowa drewniana stępa zaprezentowana w gablocie muzeum INBADZAM-u okazuje się niespodziewanie całkiem nowoczesnym obiektem: „«Ступа на стартовой площадке. IX век» (мощное сооружение из серого пористого чугуна)...”.

37 Takie przypisy pojawiają się również w rosyjskich edycjach powieści w XXI wieku (choć bez podawania form poprawnych, jedynie z objaśnieniem), co może świadczyć o uniwersalnych tendencjach w wydawaniu literatury przeznaczonej dla młodego (lub popularnego) czytelnika.

Tradycyjnie w przekładach literatury pięknej przywykło się uważać, że „przypis to klęska tłumacza”<sup>38</sup>, a w każdym razie rozwiązanie proponowane jako absolutna ostateczność – czy jednak nie jest to także świadectwem zupełnie innych oczekiwań stawianych czytelnikowi tego tekstu? W wydaniu z początku XXI wieku tłumacz wyraźnie zdaje się uważać, że młody czytelnik nie zna łaciny, nie poradzi sobie ze współczesnymi wtrętami w językach obcych, a już na pewno bez pomocy nie odnajdzie aluzji do obcego kanonu literackiego. Przekład opatrzone licznymi przypisami ma więc zapewnić projektowanemu odbiorcy „lekturę ułatwioną”.

Tłumaczenie Ewy Skórskiej, pomimo słabszej strony literackiej, jest dla polskiego czytelnika warte zapamiętania przede wszystkim z tego powodu, że daje tekst zdecydowanie obszerniejszy – znajdują się w nim całe zdania i akapity, których brakuje w przekładzie Ireny Piotrowskiej (tak w wersji wcześniejszej, jak i w poprawionej). Te opuszczone fragmenty w liczbie blisko 30 można uporządkować według dość przejrzystego klucza. Są to:

- 1) passusy o ewidentnym podtekście politycznym;
- 2) aluzje religijne;
- 3) szczególnie złośliwe uwagi na temat biurokracji i przykłady nowomowy;
- 4) opustki tłumacza będące wynikiem konsekwentnie stosowanego udomowienia (rezygnowanie z niezrozumiałych dla czytelnika realiów);
- 5) fragmenty pominięte z niezrozumiałych dziś względów.

Zestaw znaczących luk i różnic w tłumaczeniu z czasów PRL-u (za wersją poprawioną, z 1989 roku) i w przekładzie z 2009 roku prezentuje tabela zamieszczona na końcu artykułu (*„Poniedziałek zaczyna się w sobotę” Arkadija i Borysa Strugackich – porównanie tekstu oryginału i przekładów polskich (wybrane fragmenty – pominięcia i odmiany znaczące)*), poniżej zostaną natomiast krótko omówione najbardziej charakterystyczne przykłady.

Wykreślenie było oczywiście podstawowym narzędziem cenzury<sup>39</sup>. Na pewno ze względów politycznych znikło określenie oprycznika Maluty Skuratowa jako

38 Zob. np. A. Luboń, *Zmagania tłumacza z przypisem. Redukcja paratekstów translatorskich jako proces poezjotwórczy – przypadek Stanisława Barańczaka*, „Sztuka Edycji” 2017, nr 2, s. 99 i nast. Badacz cytuje tu autorów francuskich (Dominique Aury: „Przypis na dole strony to hańba tłumacza”) i polskich (Jerzy Jarniewicz: „takie noty [...] są oczywiście przyznaniem się do porażki”). Trudno jednak nie zgodzić się ze zdaniem Krzysztofa Hejwowskiego, który adeptom sztuki translacji zdecydowanie odradza opuszczanie trudnych lub niezrozumiałych elementów oryginału, stwierdzając pragmatycznie: „w dłuższych tekstach przypis, uważany przez wielu tłumaczy za ostateczność, jest znacznie lepszym rozwiązaniem niż całkowity brak informacji” (*idem, op. cit.*, s. 104).

39 H. Ermolaev, *Censorship in Soviet Literature. 1917-1991*, Lanham 1997, p. 102, cyt. za: R. Looby, *op. cit.*, p. 9. Robert Looby zwraca jednak uwagę, że oprócz subtelnych decyzji tłumacza, które można uznać za dyktowane względami cenzuralnymi, a które odbijają się na wyborze form gramatycznych lub strategii przekładowej („udomowienie” czy „egzotyzacja”? – *ibidem*, p. 8-9, p. 65), nawet opuszczenia mogą mieć dwuznaczny wymiar, nie możemy bowiem dziś z pewnością wiedzieć, co cenzor lub wchodzący w jego rolę tłumacz miał na myśli: „All we can really be sure of is the difference between the cut and the uncut version

„ówczesnego ministra bezpieczeństwa państwowego”, a barwna biografia Junty została ograniczona do wzmianki o karierze Wielkiego Inkwizytora – skrupulatnie usunięto natomiast aluzje do późniejszej „herezji” maga oraz praktycznego zastosowania nabytych w młodości doświadczeń w czasie hiszpańskiej wojny domowej (na przykład rozstrzelanie za sabotaż w Madrycie w 1936 roku). We fragmentach dotyczących Merlina i Wybiegałły brakuje zdań sugerujących bezpośrednie powiązanie ich kariery z aktualną sytuacją polityczną (bardzo znamienne jest na przykład opuszczone zdanie w opisie laboratorium Wybiegałły, wspominające o tajemniczym portrecie na ścianie, po którym został jedynie ciemny kontur na tynku oraz trzy zardzewiałe gwoździe). Znikło oczywiście satyryczne uzupełnienie opowieści Merlina o wyprawie na inspekcję terenową z sir przewodniczącym rady dzielnicowej – arturiański motyw wyłaniającej się z jeziora ręki, która dzierży cudowny miecz, został bowiem w wersji „kanonicznej” bezlitośnie sparodiowany: „ręka, swojska, spracowana, a w ręce tej tkwi sierp i młot”. Wierszyk autorstwa Jurija Czistiakowa „Вот по дороге едет ЗИМ, и им я буду задавим...” pozostał, ale w przekładzie Ireny Piotrowskiej przybrał patetyczną postać: „Ził na pełnym gazie mknie i za chwilę zmiążdży mnie...”. Nie tylko dokonano tu drobnej, choć bardzo znaczącej korekty skrótu (ZIM – ZIŁ), ale i usunięto podejrzaną abrewiaturę z newralgicznej pozycji – jako element pary rymowej przyciągała znacznie większą uwagę czytelnika (o czym jeszcze będzie mowa).

Drugim typem opuszczonych lub zmienionych fragmentów są zdania lub określenia zawierające aluzje do religii. I tak na przykład eksponat muzealny o numerze inwentarzowym 1123, czyli sławna kanapa, w wersji kanonicznej zaliczona do „реликвии”, w przekładzie Piotrowskiej zostaje nazwana „bezcennym zabytkiem”. W tym tłumaczeniu usuwa się na przykład cały spory fragment dialogu bohaterów odwołujący się do starego dowcipu o boskiej wszechmocy (w przekładzie Skórskiej: „A czy ten uniwersalny konsument mógłby stworzyć kamień, którego nie zdołałby podnieść mimo najszczerzych chęci?”), zakończony stanowczą odmową przeprowadzania „cerkiewnomistycznych analogii”. Cytat ze Starego Testamentu, który złośliwie wypisywany jest co noc na drzwiach Grupy Synoptycznej kierowanej przez Merlina, w przekładach z 1970/1989 roku ma postać „Ciemna woda w obłoczech” (ukryta aluzja do Księgi Psalmów z Biblii Jakuba Wujka, wzmocniona zastosowanym archaizmem) – w tłumaczeniu z 2009 roku jest to już dosłowne

and even this, in the case of translations, is not so obvious” (*ibidem*, p. 23). O strategii przekładowej zwanej „podtłumaczeniem” (*underttranslation*) wspomina *Tezaurus terminologii translatorskiej* (red. J. Lukszyn, Warszawa 1993) – jest to stosowana, choć niezbyt zalecana technika tłumaczenia polegająca na świadomym opuszczaniu części informacji szczegółowych tekstu oryginalnego (cyt. za: K. Hejwowski, *op. cit.*, s. 139; w innym miejscu autor przyrównuje takiego tłumacza do demiurga lub tylko cenzora, który uzurpuje sobie prawo do arbitralnego decydowania, czego dowidzieć się czytelnik jego przekładu – s. 92).

przytoczenie: „Ciemna woda, gęste chmury”, zaopatrzone przez Ewę Skórską w stosowny przypis źródłowy.

W przekładach z czasów PRL-u z dialogów usunięto sparodiowane przykłady nowomowy (między innymi natchnioną apostrofę Merlina do słuchaczy „prześiąkniętych duchem zachodniego materializmu”) czy też wzmiankę o naukowym dowodzeniu nieuchronnego zwycięstwa biurokracji nad naturą (praca doktorska „О соотношении законов природы и законов администрации», где в частности доказывалось, что сплошь и рядом административные законы в силу своей специфической непреклонности оказываются действеннее природных и магических закономерностей”).

Niektóre zmiany zostały poczynione na pewno wyłącznie w polskiej wersji tekstu i są to bezsporne decyzje tłumaczy (w liczbie mnogiej, ponieważ Ewa Skórka nierzadko powtarza rozwiązanie przyjęte przez Irenę Piotrowską). Do decyzji tych należy na przykład zamiana w wygłaszanym przez magiczne zwierciadło cytacie z *V Epody*, który w rosyjskiej trawestacji ma charakter dość drastyczny:

»» Видел я сам, как, подобравши черные платья,  
Шла босая Канидия, простоволосая, с воєм,  
С ней и Сагана, постарше годами, и бледные обе.  
Страшны были на вид. Тут начали землю ногтями  
Обе рыть и черного рвать зубами ягненка...

Polskie tłumaczki, być może pod presją świadomości, że tekst ma być przeznaczony dla młodego czytelnika (praktyka „udziecinniania” takich przekładów ma w polskiej literaturze bogate tradycje), zastąpiły te pięć wersów z Horacego sześcioma – ale innymi. Zamiast szalonych wiedźm rozszarpujących zębami czarne jagnię otrzymujemy fragment w przekładzie Lucjana Siemieńskiego, opisujący warzenie przez czarownicę magicznego napoju. Nie jest to może dla odbiorcy wielka różnica, ale warto pamiętać, że w pierwszej części *Poniedziałku...* takie baśniowe aluzje kanibalistyczne przewijają się parę razy, choćby w słyszanych nocą za ścianą przyśpiewkach gospodyni Chatnakurnózu („Покатаюся, поваляюся, Ивашкиного мясца поевши...”) albo w słynnym ostrzeżeniu gadającego kota („Не советую, гражданин... мнэ-э... не советую. Съедят”).

Obie tłumaczki stosują też strategię domestykacji, zmieniając dialog zdenerwowanych młodych magów dyskutujących o konsekwencjach nocnego wykradania kanapy z muzeum. W oryginale rosyjskim dowiadujemy się, że natychmiastowe konsekwencje nie zostaną wyciągnięte, bo w tej chwili nie ma najważniejszej osoby w Instytucie: „У-Януса вызвал Келдыш. Он вчера улетел и еще не вернулся”. W wersjach polskich natomiast U-Janus odleciał do Moskwy z powodu kanapy



i jeszcze nie wrócił. Ominięcie nazwiska, które niewiele mówi polskiemu czytelnikowi (Mściśław Wsiewołodowicz Kiełdysz był prezesem Akademii Nauk ZSRR – zob. tabela), uwalnia tłumacza od konieczności uciekania się do przypisu – ale w tym przypadku mamy też subtelny modyfikację treści. Czym innym bowiem jest dobrowolny „odlot do Moskwy” dyrektora instytutu naukowego, a czym innym pilne wezwanie go przed oblicze przełożonego, co wyraźnie pokazuje ograniczoną samodzielność władz fantastycznego instytutu naukowego.

Pominięcie w przekładzie Piotrowskiej (w obu wersjach) dwóch zwrotek nucej przez magistra Korniejewa piosenki można natomiast uznać za „niewinne udomowienie” – piosenka nie mogła raczej zawierać niebezpiecznych z punktu widzenia cenzury podtekstów, skoro pojawiła się w filmie reżyserowanym przez Aleksandra Bielinskiego w 1965 roku.

Opustką, którą trudno dziś wytłumaczyć któryś z powyższych względów, jest tajemnicze zniknięcie z dwóch miejsc powieści urywków zdań mówiących o Koniku Garbusku. Co więcej, na podstawie cytatu z przywoływanej już biografii Strugackich Praszkievicza i Wołodichina z 2011 roku (!), gdzie również znajdujemy zdanie z luką<sup>40</sup>, można uznać, że w pochodzących sprzed jedenastotomowej edycji *Собрания сочинений* (2000-2001) wydaniach rosyjskich, z których do dziś korzystają czytelnicy i badacze, pojawiały się wersje tekstu z jakimiś wykreśleniami. Dlatego też wątpliwe, czy w przypadku przekładu Ireny Piotrowskiej mamy tu do czynienia z tak rażąco samowolą tłumaczki lub jej pokornym podporządkowaniem się poprawkom cenzuralnym czynionym w Warszawie. Prawdą jest, że w polskich przekładach powieści Strugackich zdarzały się osobliwe przypadki – takie jak wycięcie epilogu z *Krainy purpurowych obłoków* (1959)<sup>41</sup> czy zniknięcie okrutnego motto z *Żuka w mrowisku* (1979 – „Ptaki, zwierzaki/ pod drzwiami stały/ jak do nich strzelano/ to umierały”). Ta ostatnia różnica występuje jednak również między rosyjskim pierwodrukiem (czasopiśmiennym i książkowym) a drugim wydaniem powieści w ZSRR<sup>42</sup>.

40 Zob. cytaty w rozdziale 9: „Мы прошли вглубь вивария мимо вольера с гарпиями, проводившими нас мутными со сна глазами, мимо клетки с Лернейской гидрой, угрюмой и неразговорчивой в это время года...” (Г. Прашкевич, Д. Володихин, *Братья Стругацкие*, <https://biography.wikireading.ru/63863>, stan z 2 grudnia 2018 r.).

41 W. Kajtoch, *Bracia Strugaccy (zarys twórczości)*, s. 27.

42 *Ibidem*, s. 163. Były to zmiany najczęściej zabarwione politycznie, choć nie zawsze – analizując opowiadanie *Szczegóły życia Nikity Woroncowa*, Kajtoch stwierdza, że jeszcze w 1983 r. cenzura w ZSRR zdecydowała o usunięciu z pierwodruku tekstu np. wszystkich wzmianek związanych z alkoholem, co spowodowało absurdalność wielu scen (np. nocnych rozmów przyjaciół, niespodziewanie zakończonych głośnymi śpiewami; *idem*, *Tajemnicze „Szczegóły życia Nikity Woroncowa”*, [https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/41613/kajtoch\\_tajemnicze\\_szczegoly\\_zycia\\_nikity\\_woroncowa\\_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/41613/kajtoch_tajemnicze_szczegoly_zycia_nikity_woroncowa_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y), stan z 2 grudnia 2018 r.).

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO  
„ISKRY”  
Dział Techniczno-Wydawniczy  
Warszawa, ul. Smolna Nr 11/13  
tel. 26-47-47

Warszawa, dnia 10.VI.70

3779

Do  
GŁÓWNEGO URZĘDU KONTROLI PRASY

W załączeniu przesyłamy: 2 odbitki szrotkowe, stron 312 format książki 120x170  
projekt okładki, ~~osiedli~~ do pozycji:

Autor A. i B. Strugaccy  
Tytuł Poniedziałek zaczyna się w sobotę

z prośbą o wydanie zezwolenia na druk.

Powyższa pozycja drukowana jest w drukarni Szczecińskie Zakłady Graficzne  
w nakładzie 40.000 + 257 egz.

Sekretarz Wydawnictwa  
/Cz. Lasońłowa/

„Prasa”, Sm. Zam. 158. 1000.

*K-58  
dn. 17.VI.70  
bez zastrzeżeń  
Zaregl  
17.VI.70*

Zezwolenie nr 3779 na druk powieści A. i B. Strugackich *Poniedziałek zaczyna się w sobotę* (Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół nr 2/1102: Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Departament Publikacji Nieperiodycznych, sygn. 4303: *Ingerencje w publikacjach nieperiodycznych Państwowego Wydawnictwa „Iskry” 1970-1971*, poz. 61).

Zbadanie granic ingerencji polskiej cenzury w przekład pióra Ireny Piotrowskiej jest w tej chwili przedsięwzięciem bardzo trudnym (o ile w ogóle możliwym)<sup>43</sup>. Trzeba bowiem pamiętać, że cenzorzy mieli w zwyczaju przekazywać część uwag redaktorom przez telefon<sup>44</sup>, zachowane zaś materiały mają przede wszystkim postać recenzji cenzorskiej (ewentualnie zawierającej cytaty z tekstu) – przedstawiany do zaopiniowania egzemplarz książki po wprowadzeniu wymaganych zmian ulegał bezdyskusyjnemu zniszczeniu, aby jedyną istniejącą wersją pozostała ta ocenowana<sup>45</sup>. W zasobach archiwalnych Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk przekazanych do warszawskiego Archiwum Akt Nowych (zasób nr 2/1102<sup>46</sup>) udało się jednak odnaleźć bardzo ważne świadectwo – złożoną 10 czerw-

43 Za cenne wskazówki dotyczące materiałów archiwalnych i lektur na temat funkcjonowania cenzury w PRL-u serdecznie dziękuję prof. dr hab. Kamili Budrowskiej.

44 S. Siekierski, *Drugi obieg jako efekt działania cenzury PRL?*, w: *Autor – tekst – cenzura. Prace na kongresie slawistów w Krakowie w roku 1998*, red. J. Pelc, M. Prejs, Warszawa 1998, s. 35.

45 T. Drewnowski, *Cenzura PRL a współczesne edytorstwo*, w: *Autor – tekst – cenzura...*, s. 20.

46 Jest to zasób imponujący (liczy 163 metry bieżące), jednak wedle świadectw badaczy, którzy mieli szczęście z niego skorzystać, dość chaotyczny – część dokumentów (np. z lat osiemdziesiątych) przeniesiono do innych zasobów (Komitetu Centralnego PZPR), recenzje cenzorskie są niekompletne (np. zachowała się opinia dotycząca okładki, ale nie tekstu książki), w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych z zasady

ca 1970 roku prośbę o zezwolenie na druk powieści<sup>47</sup>. Zaledwie tydzień później, 17 czerwca, owego zezwolenia udzielono „bez zastrzeżeń” (zob. ilustracja). Na tej podstawie można wnioskować, że „wesoła historia” braci Strugackich, wydana w ZSRR w oficjalnym obiegu i ciesząca się tam dużą popularnością, nie wzbudziła większego zainteresowania pracowników urzędu na Mysiej. Dla przykładu – w tym samym roku 1970 w Iskrach kontroli poddano ponad 100 publikacji, a zakwestionowano (w całości lub częściowo) 32 pozycje<sup>48</sup>. Pomimo tak dużej liczby interwencji, utrzymującej się na podobnym poziomie od co najmniej trzech lat, już w 1969 roku cenzorzy stwierdzali, że „współpraca z wydawnictwem «Iskry» układa się poprawnie. Redaktorzy wydawnictw przyjmują ingerencje Urzędu bez oporów, często wycofują sami z kontroli kwestionowany materiał i bardzo rzadko odwołują się od decyzji Urzędu do czynników nadrzędnych”<sup>49</sup>. Jeśli zatem w tekście polskiego tłumaczenia *Poniedziałku...* dokonywano jakichś poprawek, stałoby się to zapewne na etapie prac translatorskich lub redakcyjnych.

Zinstytucjonalizowana i wielopoziomowa cenzura PRL-u opierała się na wzorcach ze Wschodu (choć w Polsce miała charakter zdecydowanie rewolucyjny), warto też wspomnieć, że zwracano uwagę mniej na sam tekst, a bardziej na ogólną postawę polityczną i światopoglądową autora, stale narzekając na zbyt małą liczbę tłumaczeń literatury radzieckiej i innych krajów socjalistycznych<sup>50</sup>. Można zatem uznać, że wydawcy książki, która przeszła przez sito cenzury radzieckiej, w latach

porzucono praktykę co najmniej dwóch szczegółowych recenzji na rzecz jednej, skrótowej, a wielu recenzji powieści obcych w ogóle nie da się odnaleźć (R. Looby, *op. cit.*, p. 21). W latach 2011-2018 zespół materiałów GUKPPiW został uporządkowany i skatalogowany na nowo, co bardzo ułatwia korzystanie z niego, choć powoduje odejście od oryginalnego układu akt. W dalszej części tekstu przy cytatach z tego źródła podawane są nowe sygnatury.

47 Zob. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół nr 2/1102: Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Departament Publikacji Nieperiodycznych, sygn. 4303: *Ingerencje w publikacjach nieperiodycznych Państwowego Wydawnictwa „Iskry” 1970-1971*, poz. 61.

48 AAN, zespół 2/1102: GUKPPiW, sygn. 3395: *Ingerencje cenzorskie GUKPPiW w okresie: I-XII 1970 w publikacjach nieperiodycznych. Sprawozdania z kontroli rewolucyjnych*.

W wewnętrznej notatce dotyczącej pracy Departamentu Publikacji Nieperiodycznych z 17 listopada 1969 r. cenzorzy skarżą się: „Możemy stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że ilość ingerencji dokonywanych w pozycjach wznawianych nie byłaby tak znaczna, jak również zakres ponownej kontroli nie musiałby być tak obszerny, gdyby wielu redaktorom wydawnictw kryteria artystyczne utworu nie przysłaniały kryteriów politycznych. Dotyczy to zresztą w równej mierze publikacji nowych.

Zbyt często natrafiamy na pozycje, które ze względu na treść w ogóle nie powinny trafić do Urzędu, a już w redakcji powinny być zatrzymane. Niestety musi to robić dopiero Urząd. Dla przykładu z utworów o tematyce współczesnej zgłaszanych do kontroli przez: «Czytelnik», «Iskry», PIW niemal co trzecią pozycję zwalniamy do druku z poważnymi ingerencjami” (*Notatka o problemach i tendencjach występujących w pracy DPN w 1969 roku*, s. 14-15, AAN, zespół 2/1102: GUKPPiW, sygn. 2961: *Działalność Departamentu Publikacji Nieperiodycznych. Notatki, uwagi. 1969*).

49 *Ibidem*, s. 26.

50 Np. dokumenty z KC PZPR z 1973 r. dotyczące polityki wydawniczej i oficjalne informatory dla pracowników urzędu cenzury. Liczba przekładów z angielskiego zaczęła rosnąć dopiero w latach osiemdziesiątych, by w kolejnej dekadzie uzyskać zdecydowaną przewagę na rynku księgarskim. Zob. R. Looby, *op. cit.*, p. 33-34.

siedemdziesiątych w Warszawie nie mieli żadnych problemów z jej opublikowaniem<sup>51</sup>.

A radziecka cenzura była pod wieloma względami odmienna od PRL-owskiej, na co zwraca uwagę Wojciech Kajtoch, opisując osobliwości wydawania w ZSRR literatury pięknej:

» Pierwszą, uznawaną za pełnoprawną, publikacją często bywał druk całości utworu w tzw. „tołstym żurnale” (w rodzaju „Sowriemiennika”, „Oktiabria”, „Newy”), wydawanym przez centralę lub oddziały Związków Pisarzy, wydawnictwa, instytucje. Nie przeszkadzał w niczym przedrukowi książkowemu, który był automatyczny.

Równie znaczną, jeśli porównać nasze i sąsiadów rzeczywistości wydawnicze lat 1960–1980, odmiennością było inne rozgraniczenie zakresów odpowiedzialności redaktora i cenzury. Wydawcy radzieccy mieli większą niż nasi swobodę decyzji i więcej do stracenia – stąd zazwyczaj sami pełnili cenzorskie funkcje. Ale mogli i zaryzykować<sup>52</sup>. Otoczony drobiazgową opieką cenzora redaktor polski takich okazji nie miał. Pamiętać przy tym należy, że ostatecznymi decydentami spraw druku i u nas, i w ZSRR były organy partyjnej i państwowej administracji. Ich interwencja następowała jednak zazwyczaj już po wydrukowaniu, a nawet rozpowszechnieniu utworu<sup>53</sup>.

Dodatkową osobliwością był istniejący w ZSRR trzeci obieg literacki – „samizdaty” w formie maszynopisów i rękopisów, powstające najczęściej z przyczyn politycznych i chęci ominięcia cenzury (choć zdarzały się i przypadki handlowania odpisanymi książkami, co oznaczało złamanie przepisów podatkowych).

51 Od obowiązku przedstawiania tekstu cenzorowi wolne były kolejne wydania, traktowane jako reprinty – być może właśnie tu należy szukać odpowiedzi na pytanie o brak informacji na temat poprawek w „wydaniu drugim” tłumaczenia Ireny Piotrowskiej z 1989 r.?

52 A zdarzało się, że redaktorzy ryzykowali sporo – z przyczyn politycznych odeszli z wydawnictwa Młoda Gwardia kierujący nim w czasach rozkwitu *science fiction* Siergiej Żemajtis i Bella Klujewa; po opublikowaniu w almanachu „Angara” w 1968 r. (w numerach 4-5) sławetnej *Bajki o Trójce* redaktor naczelny pożegnał się ze stanowiskiem, a numery zostały skonfiskowane. W tym przypadku sami Strugacy pod presją odżegnali się od przedruku w zagranicznej „Grani” (1970, nr 70), twierdząc, że ta „prowokacja” tylko utrudnia im działalność twórczą (Б. Стругацкий, *Комментарии к пройденному: 1967-1968*, <http://www.rusf.ru/abs/books/bns-05.htm>, stan z 16 grudnia 2018 r.). Bardzo podobne były losy pierwotnych, zakazanych przez cenzurę wersji powieści *Ślimak na zboczu* – odpowiednie numery czasopisma „Bajkał” z odcinkami tekstu wycofano z bibliotek, redaktorzy (a nawet czytelnicy, którzy zakupili pismo) mieli poważne problemy, książka krążyła za pośrednictwem „samizdatów” i opublikowało ją (ponoć bez wiedzy autorów) monachijskie wydawnictwo Posiew. Pełna wersja „autorska” ukazała się dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych (*idem*, *Комментарии к пройденному: 1964-1966*, <http://www.rusf.ru/abs/books/bns-04.htm>, stan z 12 grudnia 2018 r.).

53 W. Kajtoch, *Bracia Strugacy (zarys twórczości)*, s. 111-112.

Tego typu amatorskie wydawnictwa były bardzo popularne wśród miłośników *science fiction*<sup>54</sup> – to właśnie ich istnienie pozwoliło po latach na odtworzenie usuniętych przez cenzurę fragmentów i przywrócenie tekstom oblicza zgodnego z pierwotną wolą autorów.

Czy twórczość braci Strugackich cenzurowano? Oczywiście, że tak, zarówno w okresie, kiedy cieszyli się akceptacją władzy jako obiecujący pisarze faworyzowanego w latach 1955-1968 gatunku, jak i później, kiedy zaczęli być uważani za autorów „ideologicznie podejrzanych”<sup>55</sup>. Kłopoty zaczęły się już przy wczesnej *Próbie ucieczki* (1962); o skali cenzorskich ingerencji w tekst *Ślimaka na zboczach* (1967-1968) mogą świadczyć przeproszające dedykacje na egzemplarzach przeznaczonych dla przyjaciół<sup>56</sup>. Redaktorzy i wydawcy nieradko domagali się zmiany „oświecenia ideologicznego”, nazwisk postaci, ich języka czy zakończenia utworu. Zachowane uwagi redakcji do *Pikniku na skraju drogi* (1972) spisano na 18 stronach maszynopisu, z dokładnym wyszczególnieniem kategorii zarzutów: niemoralne zachowanie postaci, opisy przemocy fizycznej, zarzuty dotyczące wulgaryzmów i żargonu itp.<sup>57</sup> „Czwarta przygoda Saszy Priwałowa”, czyli *Bajka o Trójce*, różni się w wersjach tekstu (drastycznie skróconego) tak dalece, że w jedenastotomowym *Собрании сочинений* zamieszczona jest w tomie piątym dwukrotnie, jako osobne utwory: *Сказка о Тройке – 1* i *Сказка о Тройке – 2*<sup>58</sup>. Powieść zamówiona jako kontynuacja *Poniedziałku...* przez wydawnictwo Dietskaja literatura, po niefortunnej publikacji na łamach „Angary” długo nie miała szans na wydanie (ani prasowe, ani książkowe), „utrącana” czasem już na etapie kolegium redakcyjnego, a czasem na

54 *Ibidem*, s. 112.

55 Autorki przywoływanej już pracy o przekładzie neologizmów *science fiction* piszą wręcz: „Należy mieć świadomość, że prawie cała twórczość autorów *Улитки на склоне* to (mająca różne natężenie i przybierająca różne formy) gra z ograniczeniami cenzury i autocenzury: szukanie środków wyrazu umożliwiających pisanie w sposób autentyczny, ale niezamykający możliwości wydawania. Mimo to nie obywało się bez kłopotów wydawniczych i mimo to przez długi czas bracia Strugacy uznawani byli za pisarzy niepewnych ideologicznie, a więc niebezpiecznych” (M. Chomik, M. Krajewska, *Twórczość braci Strugackich i ich recepcja*, w: M. Chomik, M. Krajewska, *op. cit.*, s. 53). Oczywiście na tej podstawie nie należy robić z pisarzy dysydentów (co byłoby zupełnie sprzeczne z ich przekonaniem), ale trzeba pamiętać, że przez wiele lat mieli problemy ze swobodnym publikowaniem tekstów.

56 Dla Jurija Manina: „Jura, wiesz, że się bardzo starałiśmy. Ale los nie zależy od nas. Ani od ciebie. Nie wymiawaj kaleki”; dla Niny Berkowej: „Nineczce Matwiejewnie, przyjacielowi i dobrodziejce, składamy u stóp tego potworka” (A. Скаландис, *op. cit.*, [http://www.e-reading.club/chapter.php/135950/19/Skalandis\\_-\\_Brat%27ya\\_Strugackie.html](http://www.e-reading.club/chapter.php/135950/19/Skalandis_-_Brat%27ya_Strugackie.html), stan z 28 listopada 2018 r.).

57 Г. Пашкевич, Д. Володихин, *op. cit.*, <https://biography.wikireading.ru/63723> (stan z 2 grudnia 2018 r.).

58 <http://www.rusf.ru/abs/books.htm> (stan z 16 grudnia 2018 r.). Strugacy próbowali scalić obie wersje, ale okazało się, że wymagałoby to napisania powieści jeszcze raz, dlatego też, kiedy Boris Strugacki musiał sam już podejmować decyzje, uznał, że *Bajkę...* należy publikować albo na zasadzie „albo – albo” (tj. wybrany jeden z wariantów), albo „i – i” (obie wersje dające pełny obraz przygód tekstu) – zob. Б. Стругацкий, *Комментарии к пройденному: 1967-1968*, <http://www.rusf.ru/abs/books/bns-05.htm> (stan z 16 grudnia 2018 r.).

poziomie centralnych decydentów, których zastrzeżenia budziły niekiedy zupełnie zdumiewające fragmenty. Jak wspomina Boris Strugacki:

» Ze szczególnie głośną awanturą wyrzucono z czasopisma „Znanie – siła” fragment z monologiem Pluskwy Gadacza.

27.04.68 AN [Arkadij Natanowicz – A. B.]: „... Fragment kazano usunąć. Kierownik cenzury, sprawujący pieczę nad pismem, odmówił wyjaśnienia, ale było widać, że sam jest zdziwiony. Okazało się, że fragment czytał sam Romanow (!) – naczelnik Gławlitu<sup>59</sup> – i oznajmił, iż znajduje się tam szkodliwy podtekst. Na nieśmiało zapytanie, jaki to podtekst, Romanow jakoby tylko odburknął «Już my tam wiemy, jaki»...

Oto zagadka, która nigdy nie została wyjaśniona: dlaczego ich wszystkich tak przerażał (albo wprawiał w słuszne oburzenie) Gadacz Pluskwa? Jaka, ukryta nawet przed samymi autorami, antysowiecka aluzja czaiła się w tym obrazie – niewątpliwie jaskrawym i wyrazistym, ale w zamyśle autorów przecież tylko żartobliwym, a nawet błazeńskim? Nie udało nam się tego odkryć w tamtych czasach, a teraz ta tajemnica najpewniej umarła razem ze swoją epoką<sup>60</sup>.

Wobec perypetii, jakie spotykały inne utwory, *Poniedziałek...* miał duże szczęście do łaskawości cenzury. Komentarz Borisa Strugackiego nie pozostawia jednak złudzeń, że również w tej „światlistej utopii” zostały wprowadzone pewne charakterystyczne zmiany i bynajmniej nie były one zgodne z pierwotnymi zamierzeniami autorów oraz ich wolą:

» Na zakończenie nie mogę pominąć tego, że cenzura niezbyt męczyła tę naszą powieść. Opowiastka wyszła zabawna i zarzuty wobec niej też były śmieszne. Na przykład cenzor kategorycznie zażądał wyrzucenia z tekstu jakiegokolwiek wzmianki o ZIM-ie. („Oto drogą jedzie ZIM, wnet zostanie przejechany nim”). Chodziło o to, że w tym czasie [tj. w 1961 r., za krytykę Nikity Chruszczowa – A. B.] Mołotow został już napiętnowany, osądzony i wyrzucony z partii, a fabrykę samochodów jego imienia szybko przemianowano na GAZ (Gorkowskij Awtomobilnyj Zawod [Gorkowska Fabryka Samochodowa – A. B.]), dokładnie

59 Paweł Romanow był w latach 1957-1986 kierownikiem powstałego w 1922 r. Gławlitu (Главное управление по делам литературы и издательств – Główny Zarząd do spraw Literatury i Sztuki).

60 Według krążących plotek w postaci Pluskwy Gadacza ktoś dopatrzył się złośliwego portretu polityka z samych szczytów władzy (ibidem, <http://www.rusf.ru/abs/books/bns-05.htm>, stan z 16 grudnia 2018 r.). Być może podobna nadinterpretacja spowodowała zagadkowe zniknięcie Konika Garbuska?

tak samo jak ZIS (Zawod imieni Stalina [Fabryka imienia Stalina – A. B.]) nazywał się wtedy już ZIŁ-em (Zawod imieni Lichaczowa). Uśmiechając się gorzko, autorzy zaproponowali jadowicie, żeby wierszyk brzmiał tak: „Oto drogą jedzie ZIŁ, wnet zostaną przejechany nim”. I co? Ku ich ogromnemu zdumieniu Gławlit chętnie zgodził się na tę piramidalną bzdurę. I w takiej to niezbyt przyzwoitej postaci ów wierszyk był wielokrotnie drukowany i przedrukowywany.

Wielu rzeczy wtedy nie udało nam się uratować. Na przykład „ministra bezpieczeństwa państwowego Maluty Skuratowa”. Albo linijki w opowiadaniu Merlina: „Z jeziora wyłoniła się ręka, swojska, spracowana...”. Jeszcze jakichś drobnych żarcików, które wydały się komuś groźne...

Wszystko albo prawie wszystko w obecnym wydaniu [chodzi o *Собрание сочинений* w II tomach z lat 2000-2001 – A. B.] zostało szczęśliwie przywrócone, znów dzięki wspólnym i pełnym poświęcenia wysiłkom „Ludenów”, który przekopali się przez górę rozmaitych przedruków i brulionów. Swieto Bondarenko, Wołodio Borisowie, Wadimie Kozakowie, Wiktorze Kurylski, Juriju Flejszmanie – dzięki wam wszystkim!<sup>61</sup>

Zagadka różnic między tekstami polskich przekładów powieści zostaje wreszcie wyjaśniona – tłumaczki korzystały z innych oryginalnych wersji tekstu: Irena Piotrowska za podstawę wzięła postać ocenzurowaną, Ewa Skórska zaś pracowała na wydaniu „kanonicznym”, opartym na *Собрании сочинений*. Jednak, jak już wspomniano, formuła copyright na stronie redakcyjnej edycji z 2009 roku odsyła do rosyjskiego oryginału z 1964 roku, a skoro książka nie zawiera (na przykład na okładce) żadnej reklamowej informacji zachęcającej polskiego czytelnika do zapoznania się z „pierwszym wydaniem pełnym i nieocenzurowanym”, można podejrzewać, że ani druga tłumaczka, ani jej wydawcy po prostu nie byli tego faktu świadomi.

Tłumaczenie Ewy Skórskiej jest zdecydowanie mniej znane – nie odnotowuje go w ogóle bibliografia na oficjalnej stronie Strugackich<sup>62</sup>, co nie dziwi, ale nie korzystają z niego (ani nawet nie rejestrują jego istnienia) również polscy badacze zajmujący się rozmaitymi aspektami twórczości pisarzy<sup>63</sup>. Można zatem założyć,

61 Б. Стругацкий, *Комментарии к пройденному: 1961-1963*, w: А. Стругацкий, Б. Стругацкий, *Собрание сочинений*, т. 3. 1961-1963, *op. cit.*, <http://www.rusf.ru/abs/books/bns-03.htm> (stan z 2 grudnia 2018 r.).

62 [http://www.rusf.ru/abs/bs\\_poned.htm#pol](http://www.rusf.ru/abs/bs_poned.htm#pol) (stan z 28 listopada 2018 r.).

63 Z oczywistych względów nie mogą tego zrobić w pracach opublikowanych przed 2009 rokiem (W. Kajtoch, *Bracia Strugacy (zarys twórczości)* – 1993, T. Dudek-Listwan, *op. cit.* – 1991), ale wydanie w przekładzie Skórskiej ignorują nawet bibliografie w książkach z ostatnich lat (W. Kajtoch, *Bracia Strugacy* – 2016, M. Chomik i M. Krajewska, *op. cit.* – 2011).

że pisząc o *Poniedziałku...*, najczęściej korzystają oni z oryginału „kanonicznego” (tekst uzupełniony) i z tradycyjnie wybieranego polskiego przekładu (tekst ocen-zurowany). Tymczasem na naszym rynku funkcjonują dwie wersje tej powieści, różniące się nie tylko stylem przekładu, ale też objętością i charakterem tekstu.

Na przykładzie zestawienia dwóch polskich tłumaczeń tej samej książki można więc zobaczyć, że jest to zarazem porównanie dwóch odmiennych epok dla recepcji literatury obcej i praktyki przekładowej, niczym wywoływanie „ducha czasu”, zakłętego w pozornie nieistotnych drobiazgach.

#### BIBLIOGRAFIA:

Balla O., *Żuki w murawiejnikie. Brat'ja Strugackije i ich post-sowieckije czytatieli*, „Nowyj mir” 2009, nr 1, [http://magazines.russ.ru/novyi\\_mi/2009/1/ba19.html](http://magazines.russ.ru/novyi_mi/2009/1/ba19.html);

Chomik M., Krajewska M., *Od nominacji do kreacji. Rzecz o przekładzie neologizmów „science fiction”*, Toruń 2011;

Dudek-Listwan T., *Twórczość Arkadego i Borysa Strugackich (do roku 1985)*, Kielce 1991;

Hejwowski K., *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa 2006;

Kajtoch W., *Bracia Strugaccy (zarys twórczości)*, Kraków 1993;

*Bracia Strugaccy*, Stawiguda 2016;

*Tajemnicze „Szczegóły życia Nikity Woroncowa”*, [https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/41613/kajtoch\\_tajemnicze\\_szczegoly\\_zycia\\_nikity\\_woroncowa\\_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://ruj.uj.edu.pl/xmlui/bitstream/handle/item/41613/kajtoch_tajemnicze_szczegoly_zycia_nikity_woroncowa_2017.pdf?sequence=1&isAllowed=y);

Looby R., *Censoring, Translation and English Language Fiction in People's Poland*, Leiden 2015;

Orliński W., *O kosmosie i Breżniewie*, „Gazeta Wyborcza” z 21 listopada 2012 r., [http://wyborcza.pl/1,76842,12894568,O\\_kosmosie\\_i\\_Brezniewie.html](http://wyborcza.pl/1,76842,12894568,O_kosmosie_i_Brezniewie.html);

Papuzińska J., *Jak czytaliśmy braci S.*, w: *eadem, Drukowaną ścieżką*, Warszawa 2000;

Praszkiewicz G., Wołodichin D., *Brat'ja Strugackije*, Moskwa 2011 (2012, 2017), <https://biography.wikireading.ru/63723>;

Skalandis A. [A. Mołczanow], *Brat'ja Strugackije*, Moskwa 2008, <http://www.e-reading.club/book.php?book=135950>;

Strugackij A., Strugackij B., *Poniedziałnik naczinajetsia w subbotu. Skazka dla naucznych sotrudnikow mładszego woznasta*, w: Strugackij A., Strugackij B., *Sobranije soczinienij w odinnadcati tomach*, t. 3. 1961-1963, Sankt Petersburg-Donieck 2001, <http://www.rusf.ru/abs/books/pnvs100.htm>;

Strugackij B., *Kommentari k projdionnomu*, w: Strugackij A., Strugackij B., *Sobranije soczinienij w odinnadcati tomach*, t. 3. 1961-1963, Sankt Petersburg-Donieck 2001, <http://www.rusf.ru/abs/books/bns-03.htm>;

Strugaccy A. i B., *Poniedziałek zaczyna się w sobotę*, tłum. I. Piotrowska, wyd. 1 Warszawa 1970, wyd. 2 [popr.] Warszawa 1989;

*Poniedziałek zaczyna się w sobotę*, tłum. E. Skórska, Warszawa 2009;

Ulicka D., *Za co kochamy braci Strugackich*, „Nowe Książki” 1993, nr 10.

**SŁOWA KLUCZE:** Arkadij Strugacki, Boris Strugacki, *science fiction*, przekład polski, cenzura



**АГНЕСКА БОМБЕЛЬ****МАГИЯ, ПАРОДИЯ, ЦЕНЗУРА. ПОНЕДЕЛЬНИК НАЧИНАЕТСЯ В СУББОТУ  
АРКАДИЯ И БОРИСА СТРУГАЦКИХ: ПОЛЬСКИЕ ПЕРЕВОДЫ И ОРИГИНАЛ**

Статья посвящена одному из самых популярных романов Аркадия и Бориса Стругацких, *Понедельник начинается в субботу* (1965 г.). В ней рассматривается контекст создания произведения и анализируются различия между двумя польскими переводами романа – 1970-1989 гг. (Ирэны Пиотровской) и 2009 г. (Эвы Скурской). Анализ ключевых замен и опущений позволяет утверждать, что в большинстве случаев они были вызваны цензурой, функционировавшей как в СССР, так и в ПНР (хотя и по-разному), а сравнение с текстом оригинала («каноническое» издание собрания сочинений 2000-2001 гг.) показывает, что польские переводчицы пользовались разными версиями оригинала.

**КЛЮЧЕВЫЕ СЛОВА:** Аркадий Стругацкий, Борис Стругацкий, science-fiction, перевод на польский, цензура

**AGNIESZKA BĄBEL****MAGIC, PARODY, CENSORSHIP. MONDAY BEGINS ON SATURDAY BY ARKADY AND  
BORIS STRUGATSKY – POLISH TRANSLATIONS AND THE ORIGINAL**

The article is dedicated to one of the most popular novels by Arkady and Boris Strugatsky, *Monday Begins on Saturday* (1965). It discusses the circumstances of the novel's origins, as well as portraying the differences between two Polish translations – one from 1970/1989 (Irena Piotrowska) and another from 2009 (Ewa Skórska). Analysing the most significant changes and omissions allows one to conclude that those were, by their nature, imposed by the censorship which was at work in the Soviet Union as well as in the People's Republic of Poland (albeit on slightly different terms). A comparison with the Russian text (the 'canonical' edition from the collected works 2000-2001) illustrates that the Polish translators used different editions of the original.

**KEYWORDS:** Arkady Strugatsky, Boris Strugatsky, science-fiction, Polish translation, censorship

## *Poniedziałek zaczyna się w sobotę* Arkadja i Borisa Strugackich – porównanie tekstu oryginału i przekładów polskich (wybrane fragmenty – pominięcia i odmiany znaczące)

<p><i>Понедельник начинается в субботу. Сказка для научных работников младшего возраста</i> (1965) <i>Понедельник начинается в субботу. Сказка для научных сотрудников младшего возраста</i> 2018<sup>1</sup></p>	<p><i>Poniedziałek zaczyna się w sobotę</i>, tłum. Irena Piotrowska Warszawa: Iskry – Moskwa: Raduga 1989, wyd. 2 popr.</p>	<p><i>Poniedziałek zaczyna się w sobotę</i>, tłum. Ewa Skórska Prószynski Media, Warszawa 2009</p>
<p>Но что страннее, что непонятнее всего, это то, как авторы могут брать под обные сюжеты, признаюсь, это уж совсем непосижи́мо, это точно... нет, нет, совсем не понимаю. Н. В. Гоголь</p>	<p>...Lecz co dziwniejsze, najdziwniejsze ze wszystkiego: jak autorzy mogą brać podobne tematy? Przyznam się, że to już całkiem niepojęte, po prostu... nie! nie! nie a nic nie rozumiem. Mikołaj Gogol.</p>	<p>Ale co najdziwniejsze, co najbardziej niezrozumiałe, to jak autorzy mogą brać takie tematy! Przyznaję, że to dla mnie niepojęte, naprawdę... nie, nie, zupełnie tego nie rozumiem. N.W. Gogol</p>
<p>История первая СУЕТА ВОКРУГ ДИВАНА Она поставила тарелку прямо передо мной и сладко пробасала: – Откушай-ко, батюшка, Александр Иванович. <b>Откушай, чем бог послал, со мной переслал...</b></p>	<p>Historia pierwsza. Rzwetes wokół kanapy Postawiła przede mną talerz i przemówiła słodziutkim basem: – Posił się, dobrodzieju Aleksandrze Iwanowiczu, poszęstuj się. <b>Czym chata bogata, tym rada...</b> [s. 28]</p>	<p>Historia pierwsza. Zamieszanie wokół kanapy Babka z uśmiechem postawiła talerz przede mną i słodko zabuczala: – Jedzcie, dobrodzieju, Aleksandrze Iwanowiczu. <b>Jedzcie, co Bóg dał, przeze mnie wam posłał...</b> [s. 23]</p>

1 Сутату росyjskie pochodzą z wersji „kanonicznej” tekstu na podstawie tomu 3 wydania: А. Стругацкий, Б. Стругацкий, *Собрание сочинений*: 11 т., под общ. ред. С. Бондаренко, А. Филиппова, Санкт-Петербург: Terra fantastica, Донецк: Сталкер, 2000-2001, zamieszczonego na oficjalnej stronie Arkadja i Borisa Strugackich <http://www.rusf.ru/abs/books/pmvs100.htm>, stan z 2 grudnia 2018 r.

<p>– И-и, батенька, так это же был Кристобаль Хунта! Что ему – просочиться через канализацию на АСЯТОК АРЬС...</p> <p>– Мы не можем разбазаривать <b>реликвии</b>.</p>	<p>Но, ho, łaskawco, to przecież był Christobal Junta! Cóż to dla niego przesączyć się z dziesięć mil przez kanalizację... [s. 80]</p>	<p>O, dobrodzieju, przecież to był Cristobal Junta! Co to dla niego przesączyć się przez kanalizację na dziesięć lieue*... *Lieue (fr.) – mila.</p>
<p>Зеркало забудило угрожающим замогильным голосом: <b>Видал я сам, как, подобравши черные пластья, Шла босая Кандия, простоволосая, с восем, С ней и Сагана, постарше годами, и бледные обе. Страшны были на вид. Тут начали землаю ногтями Обе рыть и черного рвать зубами ягненка...</b></p>	<p>Nie możemy niszczyc <b>bezczennych zabytków</b>. [s. 99]</p> <p>Lustro zadudniło niesamowitym grobowym głosem: Kania w kołtun nie czesana, nie myta, Wplótszy rój cały węzów jadowity, Bierze cyprysy rwane na mogile, Cmentarne, suche figowe badyle, Jaja maczane w posocze ropuchy, Wydatte z skrzydeł puszczykowych puchy...*</p> <p>* Horacy <i>Epody</i>, przekład Lucjana Siemińskiego [przyr. tłum., s. 99]</p>	<p>Nie możemy dewastować <b>relikwii</b>. [s. 67]</p> <p>Lustro zadudniło niesamowitym grobowym głosem: Kania w kołtun nie czesana, nie myta, Wplótszy rój cały węzów jadowity, Bierze cyprysy rwane na mogile, Cmentarne, suche figowe badyle, Jaja maczane w posocze ropuchy, Wydatte z skrzydeł puszczykowych puchy...*</p> <p>* Horacy <i>Epody</i>, przeł. Lucjan Siemiński (przyr. tłum.) [s. 67]</p>
<p>– Это же А-Янус. Корнеев поднял голову. – <b>Откуда ты знаешь?</b> – <b>Огромный опыт</b>, – сказал Роман и подмигнул. – <b>А главное – У-Януса вызвал Келдыш<sup>2</sup>. Он вчера умел и еще не вернулся. Понял, расхититель музейных ценностей?</b></p> <p>История вторая СУЕТА СУЕТ</p>	<p>– Przecież to był A-Janus. Korniejew podniósł głowę. – <b>Co za różnica.</b> – <b>Ogromna.</b> – Roman przyrzucił oko. – <b>Jako że U-Janus odleciał do Moskwy. I to głównie z powodu tej kanapy. Rozumiesz, porywacz skarbów muzealnych?</b> [s. 102]</p> <p>Historia druga. Wielki rwetes</p>	<p>– To przecież A-Janus! Korniejew podniósł głowę. – <b>A co to za różnica?</b> – <b>Ogromna!</b> – zawołał Roman i mrugnął. – <b>Dlatego że U-Janus poleciał do Moskwy między innymi w sprawie tej kanapy. Rozumiesz już, złodzieju eksponatów muzealnych?</b> [s. 69]</p> <p>Historia druga. Wielkie zamieszanie</p>

2 Mściław Wsiewołodowicz Kiedysz (1911-1978), matematyk i mechanik, jeden z twórców sowieckiego programu kosmicznego, w latach 1961-1975 prezes Akademii Nauk ZSRR.

<p>У него [Федора Симсоновича Киврина] было очень бурное прошлое. При Иване Васильевиче – царе Грозномм опричники тогдашнего министра государственной безопасности Малюты Скуратова с шутками и прибаутками сожгли его по доносу соседя-дьяка в деревянной бане как колдуна; [...]</p>	<p>Przeszłość natomiast [Fiodor Simeonowicz Kiwrin] miał bardzo burzliwą. Za czasów cara Iwana Wasiljewicza – cara Groźnego, na skutek donosu sąsiada, diaka, oprycznicy Maluty Skuratowa, syriając żartami i facecjami, spalili go w łaźni wiejskiej jako czarownika: [...] [s. 122-123]</p>	<p>Przeszłość [Fiodor Simeonowicz Kiwrin] miał bardzo burzliwą. Za czasów cara Iwana Wasiljewicza, zwanego Groźnego, oprycznicy ówczesnego ministra bezpieczeństwa państwowego Maluty Skuratowa z żartami i przyśpiewkami spalili go (na podstawie donosu sąsiada, diakona) w drewnianej łaźni jako czarownika. [s. 86-87]</p>
<p>В Солнце опять имел массу всяких неприятностей, пока не прибился к НИИЧАВО, где быстро занял пост заведующего отделом и последнее время много работал над проблемами человеческого счастья, безаветно сражаясь с теми коллегами, которые базой счастья полагали довольство.</p>	<p>W Solowcu [Kiwrin] miał znowu masę najrozmaitszych przykrości, aż wreszcie wyjął w INBADCZAM-ie, gdzie w krótkim czasie objął stanowisko kierownika działu. [s. 12]</p>	<p>W Solowcu [Kiwrin] znowu miał problemy, aż w końcu przytułił się do INBADCZAM, gdzie szybko objął stanowisko kierownika działu. <b>Ostatnio dużo pracował nad problemami ludzkiego szczęścia, tocząc żarliwe boje z kolegami, którzy za podstawę szczęścia ludzkiego uważali dobrobyt.</b> [s. 87]</p>
<p>Кристебаль Хозевич Хунта, заведующий отделом Смысла Жизни, был человек замечательный, но, по-видимому, совершенно бессердечный. Некогда, в ранней молодости, он долго был Великим Инквизитором, но потом впаа в ересь, хотя и по сию пору сохранил тогдашние замашки. <b>весьма впрочем пригидившиеся ему, по слухам, во время борьбы против пятой колонны в Испании.</b></p>	<p>Christobal Hozewicz Junta, kierownik Działu Sensu Życia, był człowiekiem wybitnym, lecz, jak się zdaje, absolutnie bez serca. Ongis, we wczesnej młodości, był przez długi czas Wielkim Inkwizytorem i do dziś zachował niektóre nawyki. [s. 126]</p>	<p>Cristobal Josewicz Junta, kierownik działu Sensu Życia, był wspaniałym, ale chyba absolutnie nieczułym człowiekiem. Niedługo, we wczesnej młodości, był wielkim inkwizytorem, <b>potem wprowadził popadł w herezję, ale do dziś zachował ówczesne nawyki, które podobno bardzo mu się przydały w czasie walki z piątą kolumną w Hiszpanii.</b> [s. 89]</p>
<p>Мерлин посмотрел на люстру и ни с того ни с сего начал: – <b>О вы, пропитанные духом западного материализма, низкого меркантилизма и утилитаризма, чье спиритуальное убожество не способно подниматься над мраком и хаосом мелких угрюмых</b></p>	<p>Merlin spojrzal na żyrandol i ni z gruszki, ni z pietruszki zaczął: – Nie mogę zapomnieć, drodzy milordowie, jak w zeszłym roku wraz z sir przewodniczącym rady dzielnicowej, towarzyszem Petyasławskim... [s. 139]</p>	<p>Spojrzal na żyrandol i wygłosił ni z tego, ni z owego: – <b>O wy, przeniknięci duchem zachodniego materializmu, niskiego merkantylizmu i utylitarizmu, których duchowe ubóstwo nie pozwala wznieść się nad mrokiem i chaosem drobnych, dokuczliwych trosk...</b> Ciągłe mam w pamięci, drodzy milordowie,</p>

<p><b>забот...</b> Не могу не вспомнить, дорогие сэры, как в прошлом году мы с сэром председателем райсовета товарищем Переяславским...</p> <p>По чей-то рассеянности ему удалось продвинуться в заведующие отделом Предсказаний и Пророчеств, потому что во всех анкетах он писал о своей непримиримой борьбе против империализма янки еще в раннем средневековье, прилагая к анкетам нотариально заверенные машинописные копии соответствующих страниц из Марка Твена. Впоследствии же, в связи с изменением <b>внутренней обстановки и потеплением международного климата</b>, он был вновь переведен на свое место заведующего бюро погоды и теперь, как и тысячу лет назад, занимался предсказаниями атмосферных явлений [...]</p>	<p>Przez czyjś niedopatrzenie udało mu się wcisnąć na stanowisko kierownika Działu Przepowiedni i Prorocstw, jako że we wszystkich ankietach pisał o swej nieprzejednanej walce z imperializmem [Jankesów jeszcze we wczesnym średniowieczu, załączając do ankiet poświadczone notarialnie odbitki odpowiednich stron z Marka Twaina. Później został przeniesiony na dawne stanowisko kierownika biura pogody, gdzie podobnie jak tysiąc lat temu zajmował się przeprowadzaniem zjawisk atmosferycznych [...]] [s. 138-139]</p>	<p>jak w zeszłym roku ja i sir przewodniczący rady dzielnicowej, towarzysząc Perejasławskiemu... [s. 96-97]</p> <p>Na skutek czyjś niedopatrzienia zdołał objąć stanowisko kierownika działu Prorocstw i Przepowiedni, ponieważ we wszystkich ankietach pisał o swojej walce z imperializmem Jankesów jeszcze we wczesnym średniowieczu, dołączając do ankiet poświadczone notarialnie kopie maszynopisów odpowiednich stron z Marka Twaina. <b>W efekcie zmiany sytuacji wewnętrznej i ocieplenia klimatu międzynarodowego</b> został ponownie przeniesiony na stanowisko kierownika Biura Pogody teraz, podobnie jak przed tysiącleciem, zajmował się przeprowadzaniem zjawisk atmosferycznych [...] [s. 97]</p>
<p>Говорили также, что время от времени он принимает участие в ночных баениях на <b>республиканской</b> Лысой Горы с Ха Эм Висем, Хомой Брутум и другими хулиганями.</p>	<p>Mówiono także, że od czasu do czasu bierze on udział w nocnych seansach na Łysej Górze wraz z Cha Em Wijem, Chomą Brutusem i innymi chuliganami. [s. 139]</p>	<p>Mówiono także, że od czasu do czasu bierze udział w nocnych czuwaniach na <b>republikanckiej</b> Łysej Górze z Cha Em Wijem, Chomą Brutusem i innymi chuliganami. [s. 97]</p>
<p>– Итак, председатель райсовета и Мерлин отправились в путь [...] и в пути сэр Ар... председатель сказал: «У меня нет меча». – «Не беда, – сказал ему Мерлин, – я добуду тебе меч». И они доехали до большого озера, и видит Артур: из озера поднялась рука, <b>мозолистая и своя, и в той руке серп и молот. И сказал Мерлин: «Вот тот меч, о котором я говорил тебе...»</b></p>	<p>– Tak więc przewodniczący rady i Merlin wyruszyli w drogę [...] i w drodze sir Ar... przewodniczący powiedział: „Nie mam miecza”. – „Nic nie szkodzi – rękę na to Merlin – zdobędę miecz dla ciebie”. I przyjechali nad wielkie jezioro, i widzi Artur, że z jeziora wyschnęła ręka... [s. 140]</p>	<p>– ...I tak przewodniczący i Merlin wyruszyli w drogę [...] i w drodze sir Artur... to znaczy przewodniczący powiedział: „Nie mam miecza!”. „To żaden problem – odrzekł na to Merlin. – Zdobędę dla ciebie miecz”. I dojechali do wielkiego jeziora, i patrzy Artur, a z jeziora wylania się ręka, <b>swojska, spracowana, a w ręce tej tkwi sierp i młot. I rzecze Merlin: „Oto i miecz, o którym ci mówiłem”...</b> [s. 98]</p>

<p>Мы прошли в глубь вивария <b>мимо Колька-Горбунка, Аремашего мордой в торбе с овсом</b>, мимо вольера с гарпиями, проводившими нас мутными со сна глазами, мимо клетки с Лернейской гидрой, упрямой и неразговорчивой в это время года...</p>	<p>Poszliśmy w głąb wivarium obok woliery z harpiami, które powiodły za nami mętnym ze snu wzrokiem, obok klatki z hydrą lernejską, posępną i nierozmowną o tej porze roku... [s. 148-149]</p>	<p>Poszliśmy w głąb wivarium, mijając <b>konika garbuska drzemiącego z pyskiem w worku z owsem</b>, woliere z harpiami, które odprowadziły nas mętными, zaspany-mi oczami, klatkę z hydrą lernejską, ponurą i milczącą o tej porze roku. [s. 103]</p>
<p>На дверях синоптической группы уже появилась свежая надпись мелом: «Темна вода во облацех». Каждое утро Мерлин, проклиная интриги завистников, стирал эту надпись мокрой тряпкой, и каждую ночь она возобновлялась.</p>	<p>Na drzwiach grupy synoptycznej pojawił się już świeży napis kredą: „Ciemna woda w obloczech”. Co rano Merlin, przeklinając intrygi zazwistników, zamazywał ów napis mokrą ścierką i co noc zjawiał się on ponownie. [s. 158]</p>	<p>Na drzwiach Zespołu Synoptycznego pojawił się świeży napis kredą: „Ciemna woda, gęste chmury”. Każdego ranka Merlin, przeklinając intrygi zazwistników, ścierał ten napis mokrą ścierką i każdej nocy pojawiał się nowy napis.</p> <p><b>* Fragment cytatu ze Starego Testamentu (Księga Psalmów, 17): <i>Przywdział mrok niby zasłonę wokół siebie, jako okrycie ciemną wodą, gęste chmury...</i> Tu oznacza coś niezrozumiałego, niejasnego (przyrówn.).</b> [s. 109]</p>
<p>Я включил свет. Оварились серые гладкие стены, украшенные портретами Эскулапа, Парацельса и самого Амвросия Амбруазовича. Амвросий Амбруазович был изображён в чёрной шапочке на благородных курах, и на его груди неразборчиво сияла какая-то медаль. <b>На четвёртой стене некогда тоже висел какой-то портрет, но теперь от него осталась только тёмный квадрат и три ржавых погнутых гвоздя.</b> В центре лаборатории стоял автоклав, в углу – Аругой, побольше.</p>	<p>Blask padł na gładkie ściany ozdobione portretami Eskulapa, Paracelsusa, a także Ambrożego Ambruzowicza. Ten ostatni był tu przedstawiony w czarnej czapeczce na szlachetnych puklach, na piersi mgliście połyskiwał jakiś order. Pośrodku pracowni stał jeden autoklaw, w rogu drugi, większy. [s. 164]</p>	<p>Włączyłem światło i ujrzałem gładkie szare ściany ozdobione portretami Eskulapa, Paracelsusa i samego Ambrojusza Ambruzowicza. Ten ostatni został przedstawiony w czarnej czapce spoczywającej na szlachetnych puklach, z połyskującym na piersi jakimś nieokreślonym medalem. <b>Na czwartej ścianie też kiedyś wisiał jakiś portret, ale teraz został po nim tylko czarny kwadrat i trzy zardzewiałe, pogięte gwoździe.</b> Pośrodku laboratorium stał autoklaw, w kącie drugi, większy. [s. 113]</p>

3 Tłumaczka używa tu aluzji do fragmentu z Księgi Psalmów w tłumaczeniu Jakuba Wujka (17, 12): „I położył ciemność tajemnik swoim, około niego namiot jego: ciemna woda w obłokach powietrznych”.

<p>Виткин дубль стоял, упёршись ладонями в лабораторный стол, и остановавшимся взглядом селамца за работой небольшого гомеостата Эшби. При этом он мурлыкал песенку на популярный некогда мотив:</p> <p><b>Мы не Декарты, не Ньютоны мы, Для нас наука – тёмный лес Чуес.</b></p> <p><b>А мы нормальные астрономы – аа!</b> <b>Хватаем звёздочки с небес...</b></p> <p>Я никогда раньше не слышал, чтобы дубль пел.</p>	<p>Дублет Witka, wsparty rękami o stół laboratoryjny, śledził nieruchomym wzrokiem pracę gomeostatu Ashby'ego. Nucił przy tym półgłosem jakąś popularną przed laty melodię.</p> <p>Nie słyszałem nigdy, żeby duplety śpiewały. [s. 168]</p>	<p>Dublet Witka, oparty dłońmi o stół laboratoryjny, nieruchomym wzrokiem obserwował pracę niewielkiego gomeostatu Ashby'ego, nucąc przy tym popularną niedługo piosenkę:</p> <p><b>Nie Kartezjusze, nie Newtony. Dla nas nauka – ciemny las, Czuuda!</b></p> <p><b>Ale zwyczajne astronomy – tak! Gwiazdy chwytamy z nieba...</b></p> <p>Nigdy przedtem nie słyszałem, żeby duplety śpiewały, jednak po dublecie Witka można się było wszystkiego spodziewać. [s. 116]</p>
<p>Виткин дубль перестал рассмагривать гомеостат, сел на диван рядом с ванной и, уставясь тем же окаменелым взглядом на дохлаю рыбу, пропел сасадующий куплет:</p> <p><b>В целях природы обуздания, В целях рассеять неученья Тьму Берём картину мироздания – аа! И туло смотрим, что к чему...</b></p> <p>Окунь пребывал без изменений. Тогда дубль засунул руку пубоко в диван и принялся, сопя, что-то там с трудом проворачивать.</p>	<p>Dublet Witka przestał obserwować gomeostat, usiadł na kanapie obok waniенki, wlepiając z kolei kamienny wzrok w zdechłą rybę, i zanucił kolejną zwrotkę piosenki. W zachowaniu okonia nie zaszła żadna zmiana.</p> <p>Wówczas duplety zanurzył głęboko rękę we wnętrze kanapy i sapiąc z wysiłku zaczął coś w niej przekręcać. [s. 169]</p>	<p>Dublet Witka przerwał kontemplację gomeostatu, siadł na kanapie obok waniенki i utkwil równie kamienny wzrok w zdechłej rybce, nucąc kolejną zwrotkę:</p> <p><b>W celu przyrody pokonania, W celu niewiedzy rozwiania Mroooków, Bierzemy mapę wszechświata – tak! Nie odrywamy od niej oczu...</b></p> <p>Okon cały czas wyglądał tak samo. W końcu duplety wsunął rękę głęboko w kanapę i sapiąc, zaczął coś z wysiłkiem przekręcać. [s. 116-117]</p>
<p>Щты Даян бен Даяна были саселаны из семи драконых шкур, скласенных желчано отцеубийцы, и расчитаны на прямое попадание молнии. Все имеющиеся в институте штыты были изъятые в своё время из сокровищницы папиры Савской. Саселал это не то Кристоаль Хунга, не то Мерлин. Хунга об этом никогда не говорил, а Мерлин хвастался</p>	<p>Tarcze Giana ben Giana, wykonane z siedmiu skór smoczycz sklejonych żółcią ojcobójcy, były piorunoodporne nawet w przypadku bezpośredniego trafienia. Każda tarcza miała przybitą tapicerskimi gwoździkami blaszkę z numerem inwentarowym. [s. 181]</p>	<p>Tarcze Giana ben Giana były wykonane z siedmiu skór smoczycz sklejonych żółcią ojcobójcy i mogły wytrzymać nawet bezpośrednie trafienie pioruna. Wszystkie znajdujące się w instytucie tarcze zostały wydobyte w swoim czasie ze skarbcza królowej Saby i zrobili to albo Cristobal, albo Merlin. Junta nigdy o tym nie wspominał, za to Merlin chwalił się przy byle</p>

<p>при каждом удобном случае, ссылаясь при этом на сомнительный авторитет короля Артура. К каждому шуту были обойными гвоздиками прибиты жестяные инвентарные номера.</p>	<p>Сą także inni. Z pustymi oczami. Doskonale wiedzący, która strona kanapki posmarowana jest masłem. Na swój sposób nawet niegłupi. Na swój sposób niezły znawcy natury ludzkiej. Przewornymi i wyuzdani, znający siłę ludzkich słabostek, umiejący każde zło zmienić dla siebie w dobro i pod tym względem niezmordowani. Starannie wygalają swoje uszy, niekiedy nawet wynajdują cudowne środki na usuwanie owłosienia. Jakże często osiągają znaczne wyżyny i wielkie sukcesy w głównej dziedzinie swojej pracy – budowania świetlanej przyszłości w jednym wyodrębnionym mieszkaniu, na jednej wyodrębnionej działce odgrozionej od reszty ludzkości drutem kolczastym... [s. 185]</p>	<p>okazji, za każdym razem powołując się na wątpliwy autorytet króla Artura. Do każdej tarczy przybito gwoździkami blaszane numerki inwentarzowe. [s. 124]</p>
<p>Есть другие. С пустыми глазами. Достоверно знающие, с какой стороны у бутерброда масло. По-своему очень даже неглупые. По-своему немалые знатоки человеческой природы. Расчётливые и беспринципные, познавшие всю силу человеческих слабостей, умеющие любое зло обратить себе в добро и в этом неутомимые. Они тщательно выбривают свои уши и зачастую изобретают удивительные средства для уничтожения волосяного покрова. Они носят корсет из Араконьего уса, скрывающие искривление позвоночника, они закутываются в гигантские средневековые мангии и боярские шубы, провозглашая верность национальной старине. Они во всеуслышание жалуются на застарелые ревматизмы и зимой и летом носят высокие валенки, подбитые кожей. Они неразборчивы в средствах и терпеливы, как пауки. И как часто они достигают значительных высот и крупных успехов в своём основном деле – в строительстве светлого будущего в одной отдалённо взятой квартире и на одном отдалёно взятом приусадебном участке, отгороженном от остального человечества колючей проволокой под напряжением...</p>	<p>Są także inni. Z pustymi oczami. Doskonale wiedzący, która strona kanapki posmarowana jest masłem. Na swój sposób nawet niegłupi. Na swój sposób niezły znawcy natury ludzkiej. Przewornymi i wyuzdani, znający siłę ludzkich słabostek, umiejący każde zło zmienić dla siebie w dobro i pod tym względem niezmordowani. Starannie wygalają swoje uszy, niekiedy nawet wynajdują cudowne środki na usuwanie owłosienia. Jakże często osiągają znaczne wyżyny i wielkie sukcesy w głównej dziedzinie swojej pracy – budowania świetlanej przyszłości w jednym wyodrębnionym mieszkaniu, na jednej wyodrębnionej działce odgrozionej od reszty ludzkości drutem kolczastym... [s. 185]</p>	<p>Ale są inni. Z pustymi oczami, dobrze wiedzący, z której strony kromka posmarowana jest masłem. Na swój sposób nawet niegłupi. Na swój sposób – znawcy ludzkiej natury. Wyrachowani i pozbawieni zasad, poznali całą potęgę ludzkich słabości, są nieustrudzeni w wyciąganiu korzyści z każdego zła. Starannie golią sobie uszy i często wynajdują zdumiewające środki usuwania owłosienia. <b>Noszą gorsety ze smoczego fiszbinu kryjące skrzywienie kręgosłupa, otulają się w przepastne średniowieczne płaszczki i bojarskie szuby, głaszcząc wierność tradycjom narodowym. Głośno skarżą się na reumatyzm, zimą i latem noszą wysokie waleńki podzelowane skórą. Nie przebierają w środkach, a są cierpliwi jak pająki.</b> Często osiągają wyżyny i odnoszą poważne sukcesy w swoim głównym dziele: budowaniu świetlanej przyszłości w jednym konkretnym mieszkaniu i na jednej konkretnej działce za <b>miastem</b>, odgrozionej od reszty ludzkości drutem kolczastym <b>pod napięciem</b>... [s. 126-127]</p>



<p>Что касается меня, то я выпячивал грудь, хмурил брови и боролся со страстным желанием позвонить Модесту Матвеевичу. Мне ужасно хотелось снять с себя ответственность. Это была слабость, и я была бессилён перед ней. Модест Матвеевич представлялся мне сейчас совсем в особом свете, и я с каждой весной вспоминала защитённую в прошлом месяце магистерскую диссертацию «О соотношении законов природы и законов администрации», где в частности доказывалось, что сплосшь и рядом административные законы в силу своей специфической неперекрестности оказываются действительнее природных и магических закономерностей. Я был убеждён, что стоило бы Модесту Матвеевичу появиться здесь и заорать на упыря: «Вы это прекратите, товарищ Выбегалло!» — как упырь немедленно бы прекратил.</p>	<p>Jeśli o mnie chodzi, to wypinałem pierś i marszczyłem brwi, walcząc z namiętnym pragnieniem ściągnięcia tu Modesta Matwiejwicza. Chciałem za wszelką cenę zrzucić z siebie odpowiedzialność. Niewątpliwie była to słabość, ale nie mogłem jej pokonać. Modest Matwiejwicz wydawał mi się teraz kimś zgoła niezwykłym. Byłem przekonany, że gdyby się tu zjawił i wrzasnął na upiора: „Wypraszasz to sobie, towarzyszu Wybiegallo!” — kadawer natychmiast położyłby uszy po sobie. [s. 193]</p>	<p>Jeśli chodzi o mnie, to przężyłem pierś, ściągałem brwi i walczyłem z ostrym pragnieniem zadzwonienia do Modesta Matwiejwicza. Strasznie chciałem zrzucić z siebie ciężar odpowiedzialności. To była słabość, ale nie potrafiłem z nią walczyć. Teraz ujrzałem Modesta Matwiejwicza w zupełnie innym świetle, przypomniałem sobie bronioną w ubiegłym miesiącu pracę magisterską: „Korelacja praw natury i praw administracji”, w której zostało dowiedzione, że prawa administracyjne na skutek swej specyficznej nieugiętości są skuteczniejsze od praw naturalnych i magicznych. Byłem przekonany, że wystarczy, by Modest Matwiejwicz się tu zjawił, wrzasnął na upiора: „Tylko bez takich, towarzyszu Wybiegallo!” — a upiór natychmiast się uspokoi. [s. 132]</p>
<p>Мне представлялась громадная отверстие пасть, в которую, брошенные магической силой, сыплются животные, люди, города, континенты, планеты и солнца... — Амвросий Амбрузович, — сказала Ойра-Ойра. — А может универсальный потребитель создать камень, который даже при самом сильном желании не сумеет поднять? Выбегалло задумался, но только на секунду. — Это не есть магпогребность, — ответил он. — Это есть капрыз. Не для того я создавал своих дублей, чтобы они, значить, капрызничали.</p>	<p>Wyobraziłem sobie olbrzymią rozdziawioną paszczę, do której, rzucone siłą magiczną, wpadają zwierzęta, ludzie, miasta, kontynenty, planety i słońca... B. Żłobek ponownie zwrócił się do Wybiegallo: [s. 205]</p>	<p>Wyobraziłem sobie wielką, rozwartą paszczę, do której siła magiczna wciąga zwierzęta, ludzi, miasta, kontynenty, planety, Słońce... — Ambrozjuszu Ambruazowiczu — rzekł Ojra-Ojra. — A czy ten uniwersalny konsument mógłby stworzyć kamień, którego nie zdołałby podnieść mimo najszczerzejchych chęci? Wybiegallo zamyslił się, ale tylko na chwilę. — To nie jest potrzeba materialna — odparł stanowczo. — Tylko kaprys. Nie po to tworzyłem dublety, żeby one, znaczy się, kapрызowały.</p>



<p>хихикал. Из-за того, что Хома Брут наговорила во время стрижки, дело передаётся в народный суд.</p>	<p>Było ещё несколько маленьких заметek, в которых критиковалось: отсутствие надлежащего порядка в кассе взаимопомощи; наличие безалаберности в организации работы добровольной пожарной дружины; допущение азартных игр в виварии (писал Конёк-Горбунок, проигравший в железуку несальный овсяной паёк Кошею Бессмертному). Было несколько карикатур.</p>	<p>chichotał. Z powodu tego, co Choma nagadał w czasie strzyżenia, sprawa zostanie przekazana do sądu ludowego. [s. 167]</p>
<p>Было ещё несколько маленьких заметок, в которых критиковалось: отсутствие надлежащего порядка в кассе взаимопомощи; наличие безалаберности в организации работы добровольной пожарной дружины; допущение азартных игр в виварии (писал Конёк-Горбунок, проигравший в железуку несальный овсяной паёк Кошею Бессмертному). Было несколько карикатур.</p>	<p>Było jeszcze kilka krótkich korespondencji krytycznych na temat: nieporządków w kasie zapomogowo-pożyczkowej, dezorganizacji w pracy ochotniczej straży pożarnej, uprawiania gier hazardowych w wivarium. Poza tym kilka karykatur. [s. 280-281]</p>	<p>Były też inne materiały, w których piętnowano: nieporządek w kasie samopomocy, bałagan w organizacji pracy ochotniczej straży pożarnej, uprawianie gier hazardowych w wivarium (<b>autorstwa Konika Garbuska, który przegrał z Kościejem Niesmiertelnym w karty tygodniowy przydział owsa</b>). Były także karykatury: [...] [s. 190]</p>
<p>Корнев безобразно ругался, как настоящий литературный критик. «Учитесь у Пушкина! – втолковывал он нам. – Или хотя бы у Почкина. Рядом с вами сидит тений, а вы не способны даже подражать ему...» <b>«Вот по аороте еает ЗИМ, и им я буду задавим...»</b> Какая физическая сила заключена в этих строках! Какая ясность чувств!»</p>	<p>Korniew pastwił się nad nami jak autentyczny krytyk literacki. «Uczcie się od Puszkina! – petorował. – Lub bodaj od Poczkina. Siedzi obok was taki geniusz, a wy nawet nie potraficie go naśladować. «<b>Ził na pełnym gazie mknie i za chwile zmiądzy mnie...</b>» Jaka siła fizyczna rozsądza te wiersze! Ileż w tym ekspresji!» [s. 291]</p>	<p>Korniew kłął nicyzm prawdziwy krytyk literacki. – Uczcie się od Puszkina! – grzmiał. – Albo przynajmniej od Poczkina! Macie tu geniusza, a nie potraficie naśladować nawet jego! <b>«Oto drogą jedzie zim, wnet zostanie przejechany nim»</b>. Jaka potęga w tych strofach, jaka jasność, jakie emocje! [s. 197]</p>
<p>Как раз когда я кончил и, блаженствуя, откинулся на спинку стула, оглядывая решение издали, пришёл темный от злости Хунта. Глядя мне в ноги, голосом сухим и неприятным он освещался, с каких это пор я перестал разбирать его почерк. Это чрезвычайно напоминает ему саботаж, сообщил он, в <b>Мадриде в 1936 году за такие действия он приказывал ставить к стенке</b>.</p>	<p>Akurat skończyłem i rozparty na krzesie przyglądałem się z błogością wynikowi, gdy wszedł Junta z twarzą pociemniałą z gniewu. Patrząc na czubki moich butów, oschłym i nieprzyjemnym tonem zapytał, odkąd to jego pismo stało się dla mnie niezrozumiałe. Ta sprawa znanadto pachnie sabotażem, oświadczył. [s. 303]</p>	<p>Właśnie rozsiadłem się wygodnie i rozanielony przyglądałem się rozwiązaniu z pewnej odległości, gdy wpadł rozniewany Junta. Ze wzrokiem utkwionym w podłogę, suchym i nieprzyjemnym głosem zainteresował się, od kiedy to przestałem odczytywać jego charakter pisma. Dodał, że wygląda mu to na sabotaż i że w <b>Madrycie w 1936 roku za coś takiego stawiał pod ścianą</b>. [s. 205]</p>
<p>Мы пришли в отличное настроение и начали разбирать новую задачу Хунты, и очень скоро он сказал, что и <b>раньше иногда считал</b></p>	<p>W doskonalych humorach zabraliśmy się do pracy nad nowym zadaniem Junty... Niebawem jednak usłyszałem, że Christobal Hozewicz <b>już dawno uważał się za</b></p>	<p>Wpadliśmy w szampański humor i zajęliśmy się nowym zadaniem Junty. Wkrótce potem Cristobal oznajmił, że <b>już wcześniej czuł się pobrecito</b>, a co</p>

<p><i>себя побрекши</i>, а в том, что я математически невежествен, убедились при первой же встрече. Я с ним горячо согласился и высказал предположение, что ему, пожалуй, пора уже на пенсию, а меня надо в три шени гнать из института валить лес, потому что ни на что другое я не годен. Он возразил мне. Он сказал, что ни о какой пенсии не может быть и речи, что его надлежит пустить на уаобрения, а меня на километр не подпускать к лесоразработкам, где определённый интеллектуальный уровень всё-таки необходим, а назначить меня надо учеником младшего черпальщика в ассенизационном обозе при холерных бараках. Мы сидели, подперев головы, и предавались самоуничижению, [...]</p>	<p><b>nieuka</b>, а о том, że ja jestem matematycznym ignoran-tem, przekonał się już przy pierwszym zetknięciu ze mną. Zgodziłem się, skwapliwie dorzucając, że chyba czas najwyższy, by przeszedł na emeryturę, <b>mnie zaś trzeba wyłać na łeb z instytucji i zatrudnić przy ladowaniu drzewa</b>, gdyż do niczego innego się nie nadaję. Zaprotestowałem. O emeryturze mowy nie ma, <b>nadaje się tylko w charakterze nawozu dla gleby</b>, mnie natomiast należy trzymać w odległości co najmniej kilometra od wyrobów lepszych, gdzie bądź co bądź wymagany jest pewien poziom intelektualny. Najlepiej nadawałbym się na ucznia pomocnika czyszciciela w taborze asenizacyjnym przy barakach dla zażumionych. Siedzieliśmy, oparliśmy głowy na rękach i <b>prześcigaliśmy się w samounicestwieniu</b>, [...] [s. 304]</p>	<p>do tego, że ja jestem matematycznym ignorantem, upewnił się już w trakcie naszej pierwszej styczności. Żarliwie przyznałem mu rację i wysunąłem sugestję, że on powinien przejść na emeryturę, a <b>mnie należy wyrzucić z huktem i wysłać do wyrębu lasu</b>, ponieważ do niczego innego się nie nadaję. Junta nie zgodził się ze mną i powiedział, że o żadnej emeryturze nie może być mowy, ponieważ <b>należy go przerobić na nawóz</b>, za to mnie nie wolno dopuszczać do pracy w lesie nawet na kilometr – tam jednak wymagany jest pewien poziom intelektualny. Powiniennem raczej zostać uczniem młodszego czyszciciela w taborze asenizacyjnym przy barakach dla chorych na cholere. Siedzieliśmy z podpartymi głowami i <b>oddawaliśmy się miażdżącej krytyce</b>, [...] [s. 205-206]</p>
<p>Краткое послесловие и комментарий и. о. завдуощето вычислительной лабораторией НИИЧАВО младшего научного сотрудника А. И. Привалова</p>	<p>Короткие послевие oraz komentarze p.o. kierownika ośrodka przetwarzania danych INBADCZAM, młodszego pracownika naukowego A.I. Priwałowa [s. 345]</p>	<p>Короткие послевие oraz komentarze p.o. kierownika laboratorium obliczeniowego INBADCZAM-u, młodszego pracownika naukowego A.I. Priwałowa [s. 232]</p>
<p>4. Нескільки слов об иллоустрациях. Иллоустрации обладають высокой достоверностью и смотрятясь весьма убедительно. (Я даже подумал было, что художник непосредственно связан со смежным НИИ Каббалстики и Ворожбы.) Это – лирическое свидетельство того, что истинный талант, даже будучи дезинформирован, не способен всё-таки полностью оторваться от реальной действительности. И в то же время нельзя не видеть, что художник имел несчастье смотреть</p>	<p>[brak punktu 4]</p>	<p>[brak punktu 4]</p>

<p>на мир глазами авторов, о компетентности которых я уже говорил выше. Однако, я надеюсь, что чувство юмора, присущее сотрудникам НИИКАВО, остановит их в стремлении возбудить литературно-критическое преследование за диффамацию, дискредитацию, дезинформацию и отрыв от<sup>4</sup>.</p>	<p><i>Вампир</i> – см. <i>вурдалак</i>. [...] <i>Вервольф</i> – см. <i>оборотень</i>. <i>Вурдалак</i> – см. <i>упырь</i>. [...] <i>Кицунэ</i> – см. <i>оборотень</i>. [...] <i>Оборотень</i> – человек, способный превращаться в некоторых животных: в волка (<i>вервольф</i>), в лисицу (<i>кицунэ</i>) и т. д. [...]  <i>Триба</i> – здесь: племя. Решительно не понимаю, зачем издателям Книги Судеб понадобилось называть племя рамапитеков трибой<sup>5</sup>.</p>	<p>Wampir – patrz: upiór. [s. 235]</p> <p><b>Kitsune – patrz: wilkołak.</b> [s. 238]</p> <p>Wilkołak – człowiek posiadający zdolność przemiany w pewne zwierzęta: w wilka, lisa (<b>kitsune</b>) i tak dalej. [s. 239]</p> <p>[brak]</p>	<p>Wampir – patrz: upiór. [s. 357]</p> <p>Wilkołak – człowiek mogący przemienić się w niektóre zwierzęta: w wilka, lisa itp. [...] [s. 357]</p> <p>[brak]</p>
---	---	--	---

4 „Teraz parę słów o ilustracjach. Ilustracje cechuje duża dokładność i wygładają nader przekonująco. (Przyszło mi nawet na myśl, że rysownik jest bezpośrednio związany z sąsiednim Instytutem Naukowym Kabalistyki i Wtóżbiarstwa). Stanowił dodatkowy dowód na fakt, że prawdziwy talent, nawet wprowadzony w błąd dezinformacją, nie może całkiem oderwać się od realnej rzeczywistości. Równocześnie jednak nie można nie dostrzec, że rysownik miał nieszczęście patrzeć na świat oczami autorów, o których kompetencjach wspominałem już wyżej. Mam jednak nadzieję, że właściwe pracownikom INBADCZAM-u poczucie humoru powstrzyma ich pragnienie wszczęcia działań literacko-krytycznych za zniesławienie, zdyskredytowanie, dezinformację i odwracanie od” (przekład autorki artykułu).

5 [www.rusf.ru/abs\\_nachinaetsya\\_v\\_subbotu.html](http://www.rusf.ru/abs_nachinaetsya_v_subbotu.html), stan z 2 grudnia 2018 r.

6 Tekst powieści znajdujący się na oficjalnej stronie autorów ([http://www.rusf.ru/abs\\_nachinaetsya\\_v\\_subbotu.html](http://www.rusf.ru/abs_nachinaetsya_v_subbotu.html)), stan z 2 grudnia 2018 r.

7 *Tribus* – tu: plemię. Absolutnie nie rozumiem, dlaczego wydawcy *Księgi Losów* zdecydowali się nazywać plemię ramapiteków «tribus»<sup>6</sup>.